SALUS REI PUBLICAE SUPREMA LEX ESTO

1976 **kronika** 9/10

poświęcona sprawom polskim

ROK VI KOPENHAGA · OSLO · SZTOKHOLM NR 67/68

XX. LAT POLSKIEGO PAZDZIERNIKA

Dwadzieścia lat! Aż wierzyć się nie chce, że taki okres czasu dzieli nas od pamiętnych wydarzeń, które przeszły do historii pod mianem Polskiego Października, i które na fali ogólnonarodowego entuzjazmu wyniosły do władzy Władysława Gomułkę. Większy może entuzjazm towarzyszył w 1970 roku upadkowi towarzysza Wiesława, który okazał się takim samym tępym dzierżymordą, politycznym poplecznikiem wielkiego brata i ekonomicznym półgłówkiem według najlepszych komunistycznych wzorów.

Trzeba sobie uzmysłowić, że październikowe wydarzenia miały miejsce w 11 lat po zakończeniu wojny, że poprzedzone były wystąpieniami mas robotniczych na ulicach Poznania, oraz miesiącami tzw.odwilży w ramach której coraz odważniej poczynały sobie pisma ze słynnym "Po prostu" na czele, że ze scen teatralnych i estradowych padały słowa mocne, odważne i pełne treści. Cenzura jakby zelżała, a sami nawet pracownicy tej znienawidzonej instytucji wystąpili ponoć z wnioskiem o jej likwidację.

A teraz od tamtych wydarzeń, które przyniosły Polakom kojene rozczarowania minęło 20 lat brzemiennych w różnorodne fakty zarówno w kraju, jak i w polityce światowej.

Upadek Gomułki przyjęło polskie społeczeństwo z ulgą, z entuzjazmem. Ale wyniesienie na partyjny tron śląskiego pomazańca przyjęto z ogromną rezerwą. Wiedziano bowiem dobrze, że ekonomiczne sukcesy Gierka na Śląsku odbywają się kosztem innych województw, a w polityce kulturalnej panował na jego terytorium typowy, pamiętny z okresu stalinowskiego zamordyzm, z którym równać się mógł jedynie tępy orto doksyjno-infantylny despotyzm rzeszowskiego Kruczka. I mało kto dzisiaj pamięta, iż Gierek osiągnąwszy stanowisko Gomułki po krwawej rozprawie z robotnikami Gdańska, Gdyni, Słubska i Szczecina, pragnął utrzymać sytuację, która wystąpienia robotnicze sprowokowała, a miano wicie podwyżkę cen żywności. Nie anulował jej przecież automatycznie zostawszy sekretarzem partii. Ugiął się dopiero po kilku tygodniach, po kolejnych strajkach grożących zahamowaniem pracy w całym kraju. Ugiął się, ale zapewne zapamiętam, że został do tego zmuszony. I rozpoczął swoiste pranie mózgów w czym mu jego służalcy ideolodzy typu Łukasiewicza, Szczepańskiego czy Kraśki, wiernie pomagali. Rozpoczęła się wprost nieprawdopodobna propaganda rzekomych osiągnięć, jakie spadły na naród dzięki partii, przez partię, na skutek mądrości partii, itd.,itd.... Trzeba przyznać, że po katrastofalnym zastoju w jaki wpędził kraj Gomułka, ożywienie budownictwa, zwłaszcza mieszkaniowego, odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie, którą przez tyle lat bezskutecznie postulowała emigracja, wybudowanie szeregu dróg/strategicznych/, czy rozwinięcie niektórych zaniedbanych przez wiele lat gałęzi przemysłu, zaczynało budzić pewne nadzieje, że chociaż w dziedzi

nie ekonomicznej Polacy będą mieli szanse poprawić swoją, jakże katastrofalną i odbiegającą znacznie od średniej europejskiej, sytuację. Aura sprzyjała również Gierkowi; przez pierwsze trzy lata jego rządów sytuacja w rolnictwie nie była zła, a specjalistów przypominających, że Polska leży w strefie geograficznej, w której lata urodzaju przeplatają się z latami nieurodzaju, nie brano pod uwagę. Ale okazało się, nie po raz pierwszy zresztą w okresie rządów komunistycznych w Polsce, że sytuacja znowu jest krytyczna. Bo aura nie sprzyja, bo pożyczki zagraniczne nie przyniosły spodziewanych efektów, a spłacać trzeba. Sięga się więc znowu po hasła i slogany. Nie ma na kogo zwalać winy: Gomułka na emeryturze, Żydów nie ma, intelektualiści stłamszeni i zgnojeni, więc kogo można obarczyć winą? Społeczeństwo! Otóż to! Partia jest genialna, patriotyczna, pracowita, ale jakże rządzić tym społeczeństwem, które nie chce słuchać, nie chce pracować, nie chce jeść twardego pieczywa, nie chce jeździć pociągami spóźniającymi się po trzy i cztery godziny, nie zgadza się na podwyżki płac dla milicji i wojska, nie kocha "radzieckich" filmów, wyrzeka na gierkowskie wolne soboty, bo nic nie może kupić, i w ogóle wszystko partii ma za złe... To społeczeństwo winne, które nie jest patriotyczne, chce tylko konsumować i konsumować, żreć tylko i żreć, i wszystkiego domaga się jedynie od biednej władzy, której uszy puchną od żądań i narzekań.

A władza, raczej właściciele Polski "ludowej" robią przecież dla dobra tego społeczeństwa wszystko. Dla niego to zmieniła konstytucję w jego interesie i w jego obronie, dla niego to kazała się znowu połączyć organizacjom młodzieżowym, dla niego to wybiera sama posłów, żeby się przecież ukochany naród nie zmęczył. I dla niego, dla jego dobra, nakazuje się kolejne podwyżki cen, zwłaszcza żywności. Przecież wszyscy wiedzą, że Polacy za dużo jedzą, a to przecież niezdrowo, choresterol skraca życie... I te relacje cenowe. Przecież wszyscy wiedzą, że na tym paskudnym Zachodzie kilogram wołowiny kosztuje tyle co damska bluzeczka, więc zbliżamy się w PRL do Zachodu, podnosząc cenę szyneczki do ceny krajowej bluzeczki. Więc mówi się, że na Zachodzie ceny rosną, że inflacja, ale oczywiście nie mówi się, że na Zachodzie pracownicy otrzymują podwyżki drożyźniane, nie mówi się że zasiłek bezrobotnego wystarcza na utrzymanie rodziny, nie mówi się...

W PRL nie ma oficjalnie bezrobocia, ale ci, którzy choć przez dwa trzy miesiące nie pracują, znajdują się niemal automatycznie w skrajnej nędzy, czego m.in. dolarowi turyści nie spostrzegają w okresie 2 - 3 tygodniowej wycieczki po kraju, a goszczeni znaną polską gościnnością przez rodziny i znajomych, nie domyślają się, że przez następne półroku po ich wyjeździe spłacają zaciągnięte pożyczki od znajomych i odmawiają sobie wiele...

Społeczeństwo polskie ostro więc zaprotestowało w czerwcowe dni bieżącego roku na"propozycję" kolejnych podwyżek. "Propozycję" w właściwie decyzję jaką ogłosił Jaroszewicz była przecież jawną grandą. Społeczeństwo wie dobrze, że od szeregu lat bezustannie dokonywane są w Polsce podwyżki wszystkich cen i opłat, dokonywane w sposób wyjątkowo perfidny, wyrafinowany. Raz jest to za pomocą zmian opakowania, raz na skutek zmian recepturowych, formy, kształtu, koloru, a często w ogóle bez jakiekolwiek uzasadnienia czy powodu. Wystarczy na przykład kiełbasę bieszczadzką nazwać rzeszowską, by podnieść cenę o parę złotych, a potem z rzeszowskiej zrobić podkarpacką i operację z ceną powtórzyć raz jeszcze. I tak ze wszystkim. Od 1970 roku do roku obecnego ceny w PRL wzrosły od 50 do ponad 100 procent, co w stosunku do wzrostu płac jest normalnym skandalem. Tak jest prawda o gospodarce w kraju pod rządami "dobrego gospodarza", "technokraty" mające pojęcie jako takie o Zachodzie, Gierka. I teraz decyzje o kolejnych

podwyżkach i mówienie Polakom, że to wszystko dla ich dobra! Jest w tym wszystkim coś okrutnego, swoisty sadyzm zmieszany z totalną głupotą, tudzież przekonaniem o własnej bezkarności. A w roku 1975 zwłaszcza przed grudniowym zjazdem partii mówiono jeszcze z trybun partyjnych, że płaca realna wzrosła pod rządami towarzysza Gierka o ponad 44 procent. Oczywiście, jak zwykle w takich przypadkach,zapomniano powiedzieć, kto i w jaki sposób to wyliczył, bo w oficjalną statystykę nikt nigdy i tak nie wierzył. Partyjny dyktat i dogmatyzm przejawia się w różnoraki sposób.

Ale dyktatorzy partyjni PRL brną dalej w ślepy zaułek. Wszystko wskazuje na to, że kolejnymi winowajcami ich klęski, ich nieudolności i marnotrawstwa, ich kolaboranckiego oddania Moskwie, będą chłopi polscy. Część z nich ukarano już każąc kupować cukier po cenie 26 złotych za kilogram, wszystkim wprawdzie podniesiono ceny skupu żywca, ale wbrew gierkowskim wyliczeniom, podwyżka ta nie zrekompensuje podwyżek cen traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych, usług dla rolnictwa i nawozów sztucznych. Chłopi zaczynają się po cichu/narazie/ buntować, stosują bierny opór sprzedając swe produkty "na lewo". Z niedawnej wypowiedzi zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania towarzysza Pajestki można wywnioskować, że w stosunku do rolnictwa dokonane będą jakieś nowe poczynania. Dochodzą słuchy o możliwości /i chęci/ wprowadzenia obowiązkowych dostaw! Jeżeli chłopi przeciwstawią się temu, spodziewać się należy przymusowej kolektywizacji. W ustawodawstwie PRL wprowadzono uzupełnienia, które to umożliwią. Może to wszystko przewidywano likwidując parę miesięcy temu Związek Młodzieży Wiejskiej, bo m.in. tak należy rozumieć fakt połączenia go z niepopularnym we wszystkich kręgach ZMS-em?

Prasę krajową obiega fala inspirowanych przez KC publikacji o rzekomym marnotrawstwie chleba. Wylicza się, ile to państwo wydaje na to pieniędzy. W ten sposób nie partia, ale rzekoma opinia publiczna domaga się podwyżki cen pieczywa w celu uniknięcia tego "marnotrawstwa". I tak można mnożyć przykłady ustawicznego podjudzania społeczeństwa, przeciwstawiania sobie jednej warstwy społecznej innej... W czerwcowym przemówieniu "towarzysza Piotra" /ostatnio Gierek tak nazywa publicznie Jaroszewicza/ nie było mowy o zmianie cen pieczywa, ale kiedy robotnicy Radomia, Ursusa i prawie 100 wielkich zakładów pracy stanowczo zaprotestowali przeciwko tak ostremu obniżaniu ich stopy życiowej i zmusili dyktatorów do wycofania się z tych pozycji, szukają oni nowych form wyrównania swoich potrzeb finansowych. Oczywiście podwyżki cen są spowodowane katastrofalną sytuacją gospodarczą PRL, jej zadłużeniem, a przede wszystkim chaosem gospodarczym,inwestycyjnym i produkcyjnym, za co winę nie zawsze ponosi Moskwa, tylko sami kacykowie pilnujący swoich ciepłych foteli, służących, ulubionych piesków/rasowych/ wożonych służbowymi samochodami na plażę lub żony po sprawunki do sklepów, itd.

Społeczeństwo nie wierzy w nic, nie widzi przed sobą jakiejkolwiek perspektywy, jest zbulwersowane i zniechęcone. Rzekomy sukces gospodarczy okazał się jednym wielkim bluffem. Gorzej. Społeczeństwo nie wierzy nawet w rzeczywiste postępy w tej czy innej dziedzinie, bo nie jest w stanie strawić kłamstwa, jakim jest ustawicznie, nachalnie, a nawet można powiedzieć , głupio, karmione. Wielkie inwestycje są w ogóle nie dostrzegane przez ogół społeczeństwa, produkcja nowoczesnych rzekomo zakładów dziewiarskich, odzieżowych czy elektromechanicznych, albo w ogóle nie dociera na rynek krajowy, pochłaniana przez tajemnicze konieczności eksportowe, albo jest tak podłej jakości,przy niezmiernie wygórowanej cenie, że nie stanowi żadnej alternatywy dla społeczeństwa.

Sytuacja mieszkaniowa uległa nieznacznej poprawie, ale ceny miesz-

kań wzrosły o 200, a w niektórych przypadkach o 300 - 350 procent, i mówi się o kolejnej podwyżce, która ma być dokonana na początku przyszłego roku. Partyjna propaganda podaje wskaźniki, które najwyżej mówią połowę prawdy, nie mówią one bowiem o tym, że ogromny procent nowowybudowanych mieszkań został przeznaczony na poprawę sytuacji mieszkaniowej różnego rodzaju uprzywilejowanych osób przeróżnych szczebli. Nie mówi się także o tym, że wyburza się domy stare, które mogłyby jeszcze wiele lat stać, gdyby poddać je rzetelnemu remontowi, ale ekip remontowych nie ma, wielu sekretarzy partii woli wykazać się budową niż remontami, więc...

Przed październikiem 1956 roku sytuacja ekonomiczna nie była lepsza, ale istniało wytłumaczenie, że jest to dopiero 11 lat po wojnie. Jeżeli dzisiaj ktoś usiłuje tłumaczyć Polakom, że przed 31 laty mieli wojnę, naraża się na śmiech i kpiny, ale nadal są tacy, którzy od czasu do czasu ten wytarty slogan usiłują wyciągać z lamusa.

Gorsza natomiast jest sytuacja intelektualna społeczeństwa w kraju. Szereg napięć ekonomicznych czy społecznych rozładowywano w 1956 roku na łamach prasy satyrą, dowcipem, ciętymi reportażami. W roku 1976 nic z tych rzeczy. Wystarczy przejrzeć prasę jednego miesiąca by się o tym przekonać. Satyra nie istnieje od wielu lat, wydawnictwa nie mają "papieru" na druk tego rodzaju twórczości, filerowskie "Szpilki" przypominają gazetkę ścienną redagowaną przez studentów pierwszego roku studiów technicznych, a wszelkie inne pisma mieniące się społecznymi czy kulturalnymi zostały tak zmajoryzowane przez politruków partyjnych, usadowionych na stanowiskach naczelnych lub ich zastępców, że nawet sławetna cenzura na Mysiej ulicy nie ma zbyt wiele roboty.

Opozycja szeregu intelektualistów karcona jest ekonomicznymi/narazie!/ sankcjami, przy okazji usiłuje się dokonać kolejnej próby wbicia klina pomiędzy rzeszę pracującą a protestujących literatów i naukowców. Warto przypomnieć, że podobną metodę stosowali nomen omen hitlerowcy podczas pierwszych miesięcy okupacji...

Społeczeństwo w kraju zadaje sobie pytanie : co dalej ? Opozycja robotnicza jest teroryzowana, tłamszona. Ale ferment oraz jego przyczyny pozostały i wszystko wskazuje na to, że narastają. Poczynania parti komunistycznej zaczynają być coraz bardziej histeryczne i irracjonalne. Czym one grożą Polsce ? Kolejnym październikiem, czy grudniem ?

J.S.Bach

NOWE KIEROWNICTWO POLITYCZNE

W dniu 3.lipca br. Prezydent RP S.Ostrowski przyjął dymisję Rządu Alfreda Urbańskiego, poruczając jednocześnie ustępującemu Premierowi i Ministrom pełnienie obowiązków do czasu powołania nowego Rządu.

W dniu 5.sierpnia br. Prezydent RP mianował Kazimierza Sabbata Prezesem Rady Ministrów i na jego wniosek mianował Rząd RP w następującym składzie: Kazimierz Sabbat - prezes, sprawy prawne i krajowe, Dr Zygmunt Zawadowski - sprawy zagraniczne, gen.Stefan Brzeszczyński - sprawy wojskowe, Zygmunt Szadkowski - skarb i sprawy społeczne, Czesław Czapliński - sprawy wyznań religijnych, oświaty i kultury, Dr inż.Mieczysław Sas-Skowroński- informacja i dokumentacja, Alfred Urbański - minister bez teki. W randze podsekretarzy stanu powołano Dr Adama Ostoja Staszewskiego - sprawy kultury, inż.Andrzeja Zakrzewskiego - sprawy krajowe, oboje działacze młodego pokolenia.

W dniu 7.sierpnia Prezydent RP odebrał w obecności Prezesa NIK Dr W.Zaleskiego, GISZ gen.Z.Szyszko-Bohusza oraz przewodniczącego Rady Narodowej RP F.Wilka przysięgę od członków nowego Rządu.

OŚWIADCZENIE
KOMITETU NA RZECZ WOLNEJ POLSKI W SKANDYNAWII
z dnia 1.sierpnia 1976

Wystąpienia protestacyjne społeczeństwa polskiego w kraju pod koniec czerwca bieżącego roku przeciw dyktaturze komunistycznej PRL wykazały, że naród zniecierpliwiony antynarodową polityką ograbiania z wartości materialnych i duchowych został znów doprowadzony do ostateczności w swym beznadziejnym oczekiwaniu na polepszenie warunków życia, sprawiedliwość i prawdę.

Naród polski, w tym także pokolenie wyrosłe już po wojnie, nigdy nie uwierzył w partyjną propagandę - tubę Kremla, i raz jeszcze przekonuje się o coraz większej zależności narzuconej mu przez Związek Sowiecki za pośrednictwem kliki rządzącej z jego łaski w Warszawie.

Mordowanie obywateli przez służbę bezpieczeństwa, procesy polityczne i wyroki nakazane przez partię na uczestników demonstracji, strajków oraz represję w stosunku przedstawicieli społeczeństwa stający w obronie podstawowych praw człowieka i narodu, wykazują światu, że reżym w kraju nie ma żadnego oparcia w społeczeństwie, i że nie da się nim rządzić wbrew jego woli i bez poszanowania jego godności.

Naród wzbogacony doświadczeniami przeszłości wie, że może liczyć tylko na siebie i dlatego zdobywa się na umiar w swojej walce o wolność i niezależność, ale panujące przygnębienie i desperacja mogą spowodować wybuch gniewu niemożliwy do opanowania.

Wolni Polacy w Skandynawii przestrzegają reżym przed konsekwencjami i w pełni solidaryzują się z dążeniem narodu do prawa stanowienia o swoim losie. Jednocześnie zapewniamy, że wraz z całą emigracją niepodległościową nie ustaniemy w naszych wysiłkach, by opinia wolnego świata jednoznacznie wsparła wysiłki wszystkich narodów zniewolonych przez Związek Sowiecki w Europie.

Goeteborg, 1.08.1976

Pomnik Katyński w Londynie

Niebo było błękitne, a porywisty wiatr targał gałęziami drzew na cmentarzu Gunnersbury, w Londynie. W tym właśnie miejscu, w dniu 1 lipca, zebrała się w samo południe, dość duża grupa osób przybyłych na uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod pomnik katyński. Przybyli przede wszystkim członkowie Komitetu Pomnika Katyńskiego, przyszło również wiele osób mimo że o tym wydarzeniu ukazała się zaledwie jedna, krótka wzmianka w „Dzienniku Polskim". Byli więc Polacy, ale byli przede wszystkim Anglicy, członkowie Komitetu.

Ten szczegół o Anglikach jest ważny w tym sprawozdaniu. Świadczy bowiem o wrażliwości tych ludzi na sprawy naszych dziejów wojennych. Podkreśla jednocześnie ich postawę wobec spraw moralnych, których naruszenie prowadzi do zbrodni i krzywdy. Ludzie o których mowa mają duże poczucie sprawiedliwości i mają świadomość wielkiej krzywdy wyrządzonej Polakom w czasie ostatniej wojny. Toteż starają się każdym życzliwym i serdecznym gestem łagodzić skutki tej niesprawiedliwości. Nie są sami i nie są odosobnieni. Takich Anglików jest więcej. Ci którzy weszli do Komitetu Pomnika Katyńskiego są przedstawicielami innych. Dlatego też inicjatywa wybudowania pomnika katyńskiego w Londynie znalazła szerokie poparcie w społeczeństwie angielskim. A oto nazwiska tych sprawiedliwych, którzy są członkami Komitetu Pomnika Katyńskiego:

Lord Barnby, przewodniczący, lord St. Oswald, wiceprzewodniczący, lord George-Brown (były minister spraw zagranicznych W. Brytanii), Edward Du Cann, poseł do parlamentu, sir Malby Crofton, Airey Neave, poseł do parlamentu, Toby Jessel, poseł do parlamentu, Winston Churchill (wnuk), poseł do parlamentu, James Spicer, poseł do parlamentu. Pani O. Marcinek, skarbnik Komitetu. Sekretarzem Komitetu Pomnika Katyńskiego jest Louis FitzGibbon, autor książek o Katyniu, niezmordowany orędownik sprawy katyńskiej.

Ze strony polskiej w Komitecie Pomnika Katyńskiego znajdują się: Stefan Soboniewski, Eugeniusz Lubomirski, Stefan Zamoyski, Zygmunt Szadkowski, profesor dr J. Gawenda, Adam Treszka, Stanisław Grocholski.

A oto treść aktu erekcyjnego:

„Pomnik ten został wzniesiony wspólnym wysiłkiem Funduszu Pomnika Katyńskiego i Komitetu Funduszu Pomnika Katyńskiego Kongresu Polsko-Amerykańskiego, celem uczczenia pamięci niemal 14.500 polskich ofiar oficerów, żołnierzy i intelektualistów, więzionych przez Rosję Sowiecką od jesieni roku 1939 do wiosny roku 1940 w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Na wiosnę r. 1940 sowieckie NKWD dokonało na nich mordu. Ciała pomordowanych w ilości 4254 odkryła armia niemiecka w lesie katyńskim w kwietniu r. 1943. Co stało się z pozostałymi 10 tysiącami, nie jest jeszcze wiadome.

Jest to jeden z najstraszliwszych aktów ludobójstwa na przestrzeni ostatnich wieków, monstrualna zbrodnia przeciw ludzkości, przeciwko Polsce.

Niechże ten hołd złożony dawnym towarzyszom broni służy za międzynarodowe świadectwo prawdzie, przynosząc tym samym chociażby w pewnej mierze pocieszenie i moralne zadośćuczynienie osieroconym wdowom, krewnym i przyjaciołom ofiar.

Niechże ten Pomnik będzie również przypomnieniem, że sprawiedliwości musi się stać zadość tak aby owe tysiące pomordowanych mogło odzyskać należne im miejsce w historii — ofiar, które nie chciały zaprzeć się własnej Wiary, Ojczyzny i Zasad.

Niech spoczywają w spokoju, pocieszeni owym gestem brytyjskich i amerykańskich uczuć, podtrzymywanych przez rzesze rodaków rozsianych na wygnaniu po całym świecie, czy też zniewolonych w Polsce aż do chwili kiedy Bóg Wszechmogący uwolni ich kraj z więzów tak aby spocząć mogli w glorii na własnej, wolnej, polskiej ziemi.

Poświadczono i podpisano dnia 1 lipca tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego szóstego.

Za Komitet Pomnika Katyńskiego"

W pewnym momencie akt ten został wmurowany w postument pomnika. I to była *centralna część tej skromnej uroczystości.* Ludzie poczęli się rozchodzić, a niektórzy stali jeszcze dość długo pod cienistymi drzewami cmentarza, bo żar lał z tego błękitnego nieba. I to był także szczegół ważny. Bo wszystko się dzieje w jakimś krajobrazie życzliwym człowiekowi lub wrogim mu i nienawistnym. Tamten katyński krajobraz był nienawistny, bo oznaczał straszliwą śmierć.

Teraz ten lasek katyński wystrzelił w górę. W miejscu mordu widać splątane wzajemnie gałęzie sosen, świerków i brzóz. Żywią się te drzewa prochami pomordowanych oficerów polskich. Wśród tych drzew stoi nawet pomnik o secesyjnym kształcie. Jest tam również wielce niechlujny napis: *„Tu są pogrzebani niewolnicy oficerowie wojska polskiego w straszych męczeniach zamordowanych prez niemiecko-faszystowskich okupantów jesienią 1941 roku".* Pisała te słowa ta sama ręka, która mordowała. Napis ten jest nie ku czci zamęczonych, lecz po to, by zatrzeć ślady zbrodni, by zataić jej sprawców.

Na nic się jednak nie zdał ten pomnik kłamstwa. Wszyscy wiedzą kto był sprawcą tego straszliwego aktu niezrównanego ludobójstwa.

A pomordowani żyją w sercach swych rodzin, żyją w pamięci narodu polskiego. Nie tylko. Pomnik katyński w Londynie ma być świadectwem pamięci wszystkich ludzi na świecie, którzy mają poczucie prawdy, sprawiedliwości i poszanowania praw moralnych w życiu człowieka i narodów.

Budowa pomnika katyńskiego w Londynie przechodziła ciężkie

okresy. Pomnik ten miał stanąć na skwerze w znanej dzielnicy Chelsea. Zgodziły się na to władze miejskie. Z protestem natomiast wystąpiły władze kościelne. Nie zgodziły się by pomnik stanął na terenie dawnego cmentarza. Odbyła się nawet rozprawa przed sądem kościelnym. Zapadła decyzja odmowna, motywowana w sposób niesłychanie zawiły, ale pozbawiony logicznego uzasadnienia. W wyniku tych sprzeciwów i trudności Komitet zdecydował na wzniesienie pomnika katyńskiego na cmentarzu Gunnersbury.

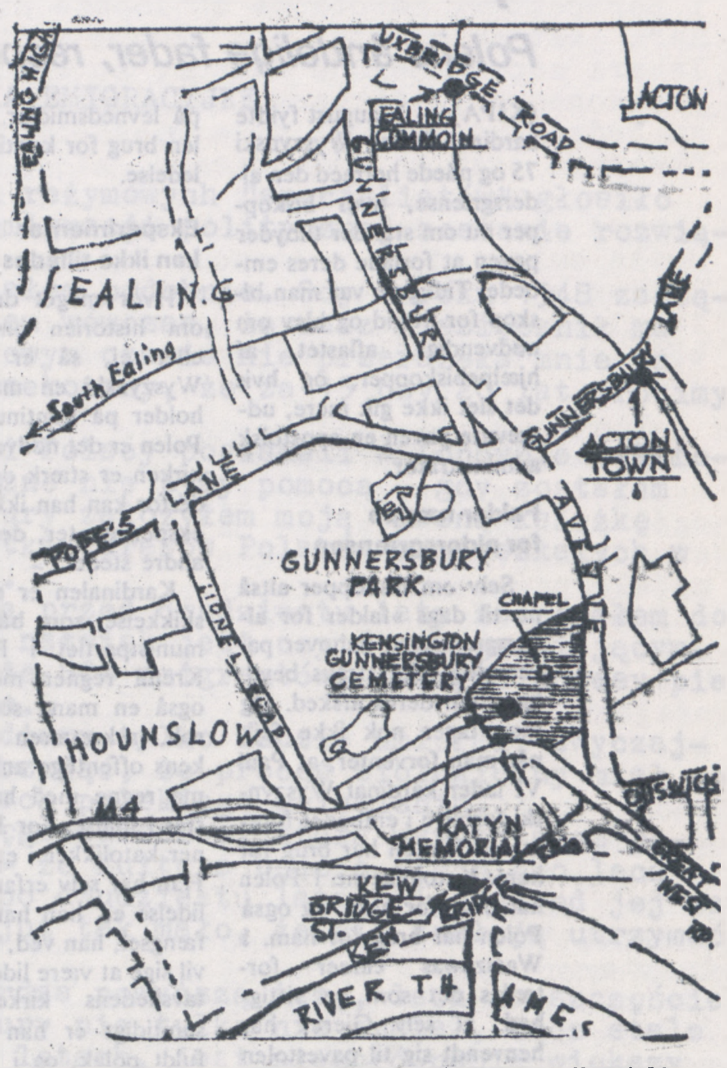
Może i lepiej. Na tym cmentarzu spoczywa wielu zasłużonych Polaków. Niedaleko od miejsca gdzie stanie pomnik znajduje się mogiła generała Tadeusza Bora-Komorowskiego. Znalazł tu miejsce wiecznego spoczynku generał K. Ziemski — „Wachnowski".

Sen o spoczynku wiecznym w ziemi ojczystej nie spełnił się ani tym, którzy pomordowani zostali w Katyniu, ani tym, którzy umierali na angielskiej ziemi. Ale jednych i drugich łączy na zawsze wdzięczna pamięć i modlitwa Polaków.

PS. Uroczystość odsłonięcia pomnika katyńskiego nastąpi w drugiej połowie września.

Orzeł Biały, wrzesień, 1976

Manifestacja Katyńska 18 września



Cmentarz Kensington (Gunnersbury) z Pomnikiem Katyńskim — na pograniczu Hounslow i Ealingu (cmentarz jest zakreskowany)

W chwili gdy nasi Czytelnicy otrzymają zeszyt Kroniki Pomnik Katyński w Londynie będzie odsłonięty i poświęcony. Nad grobami na cmentarzu Gunnersbury Avenue w Hounslow/blisko granicy z Ealingiem/,gdzie leży tylu Polaków, stanął obelisk z czarnego granitu.

Przebieg uroczystości w sobotę 18.września br./najbliższy dzień rocznicy sowieckiego najazdu na Polskę - 17.9.1939, a możliwy dla pracujących/ miał następujący przebieg: 8.30 otwarcie cemntarza, 8.45 zbiórka i wstępna odprawa organizatorów i funkcyjnych, 10.00 harcerze i harcerki obejmują swe funkcje, 10.15 ostatnia odprawa organizatorów i funkcyjnych polskich i brytyjskich, 10.30 poczty sztandarowe i niosący wieńce ustawiają się przy kaplicy, 10.50 fanfara skomponowana przez Andrzeja Panufnika odegrana przez trębaczy, 10.55 wprowadzenie Prezydenta RP i prezesa KMF lorda Barnby wraz z wiceprezesami lordem St.Oswald i sir F.Bennettem, 10.57 hymn narodowy, 11.00 przemówienie lorda Barnby: przekazanie pomnika społeczności polskiej; odpowiedź Prezydenta RP, 11.05 przemówienie lorda St.Oswald w imieniu społeczeństwa brytyjskiego, 11.10 werbel, odsłonięcie pomnika, 11.15 poświęcenie pomnika przez Ks.Bpa W.Rubina, Ks.Ks.Bpów Mateusza i Fierlę, przedstawicielem społeczności Wyznania Mojżeszowego i Imamem, zakończone hymnem Boże coś Polskę..., 11.40 składanie wieńców, lament kobziarza szkockiego, 12.00 capstrzyk i pobudka/w wersjach polskiej i angielskiej/
W uroczystości wzięli udział m.in.: osobisty przedstawiciel ambasadora USA w Londynie, żona ambasadora Italii, Marszałek sir W.Merton.

Kardinal Stefan Wyszynski fylder 75 år

Polens åndelige fader, respekteret af alle parter

(KIPA) — 3. august fyldte kardinal Stefan Wyszynski 75 og nåede hermed den aldersgrænse, hvor biskopper nu om stunder tilbyder paven at forlade deres embede. Tidligere var man biskop for livstid og blev om nødvendigt aflastet af hjælpebiskopper, og hvis det slet ikke gik mere, udnævnte paven en apostolsk administrator.

Falder næppe for aldersgrænsen

Selv om biskopper altså nu til dags »falder for aldersgrænsen«, behøver paven dog ikke straks bevillige dem deres afsked. Og man tager nok ikke fejl, når man forventer, at Paul VI lader kardinal Wyszynski forblive i embedet foreløbigt. Kirken har brug for ham. Katolikkerne i Polen har brug for ham, og også Polen har brug for ham. I Warszawas cafeer fortælles det som en vittighed, at selv Gierek har henvendt sig til pavestolen i den anledning, for efter de urolígheder, der udløstes ved meddelelserne om stærke prisstigninger især på levnedsmidler, har Polen brug for kontinuitet og ledelse.

Eksperimenter kan ikke tillades

Hvor meget der nu er om historien om Gierek eller ej, så er kardinal Wyszynski en mand, der holder på kontinuiteten. I Polen er det nødvendigt, at kirken er stærk og samlet, derfor kan han ikke tillade eksperimenter, der kan gå andre steder.

Kardinalen er en lederskikkelse, som både kommunistpartiet i Polen og Kreml regner med, men også en mand som Casaroli, sekretæren for kirkens offentlige anliggender, må regne med ham. Han står i spidsen for 30 millioner katolikker i et østland. Han har selv erfaret, hvad lidelse er, han har været i fængsel, han ved, hvad det vil sige at være lidelsens og tavshedens kirke. Men samtidigt er han helt og fuldt polak, og i Polen er der identitet mellem kirke og nation, hvad man oplevede meget stærkt, da Polen fejrede 1000-året for kristendommens komme til Polen.

Da kardinal Wyszynski tiltrådte sit embede sagde han disse ord, der kaster lys over, hvad han er for en mand: »Jeg er ingen politiker jeg er ingen diplomat, ingen reformator. Jeg er jeres åndelige far, jeres sjæles hyrde og biskop. Jeg er Jesu Kristi apostel«



Kardinal Wyszynski en lederskikkelse, som også kommunisterne i Polen og Sovjet må respektere.

/Katolsk orientering, nr 13, 25.august 1976,2 aarg./

Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński ukończył w dniu 3.sierpnia 1976 roku 75 lat życia. Zgodnie z zaleceniem Papieża dostojnicy Kościoła, którzy ukończą 75 lat życia powinni wycofać się z pracy duszpasterskiej. Prymas Polski wystosował do Papieża list wyrażający gotowość przejścia na emeryturę.

Polskie władze kościelne otrzymały już wiadomość z Watykanu, że Ojciec św. nie przyjął dymisji Kardynała S.Wyszyńskiego. Podkreśla się przy tym, że zgłoszenie dymisji miało charakter czysto formalny, chociaż wiadomo też, że kard.Wyszyński nie zawsze zgadzał się z polityką papieską w stosunku do Polski i innych krajów opanowanych przez komunistów.

Decyzja Papieża Pawła VI. odrzucająca rezygnację Prymasa Polski może świadczyć o zmianach polityki Watykanu w stosunku do krajów obozu sowieckiego, szczególnie, że komuniści warszawscy ustami osławionego Kąkola zapowiedzieli bezwzględną walkę z Kościołem przy użyciu wszystkich możliwych sposobów.

Katolicy polscy w Danii życzą Prymasowi Polski jeszcze długich lat w służbie Kościoła i Ojczyzny pod opieką Pani Jasnogórskiej.

JULIUSZ MIEROSZEWSKI

ROZWAŻANIA EMIGRACYJNE

Stefan Arski i wielu innych reżymowych "specjalistów" głosiło przez szereg lat, że problem emigracji politycznej zostanie rozwiązany na drodze biologicznej.

Przyznaję otwarcie, że myślałem podobnie. Gdy w roku 1948 zacząłem pisać do Kultury - oceniałem wówczas, że nasz miesięcznik ma przed sobą 15-20 lat życia. W owym czasie nie przerażała mnie ta perspektywa, ponieważ byłem przekonany, że za 15 czy 20 lat wrócimy do Kraju.

20 lat temu tylko nieliczni Polacy posiadali w Londynie telefony. Ponieważ książki telefoniczne nie były pomocą - gdy zostałem londyńskim korespondentem Kultury założyłem moją własną książkę adresową. Z czasem zebrałem setki adresów Polaków zamieszkałych w Londynie i w Wielkiej Brytanii.

Ową księgę adresową założoną przed dwudziestu laty zachowałem do dzisiaj. Lektura tego rejestru nazwisk jest czymś przygnębiającym. To dosłownie cmentarz. Sądzę, że 80% emigrantów, których adresy pie czołowicie odnotowałem nie żyje.

W Anglii nie było epidemii dżumy tylko ludzie umierali zwyczajnie i po prostu. Należy więc przyjąć, że proces biologiczny miał po dobny przebieg i w innych krajach polskiego osiedlenia.

Wydawałoby się więc, że księga adresowa, którą wspomniałem potwierdza moją tezę z 1949 r., - że Kultura będzie stopniowo lecz stale tracić prenumeratorów i po dwudziestu latach licząc od jej za łożenia prenumeratorów będzie już tak mało, że nie zdołają utrzymać pisma.

Moja księga adresowa potwierdza powyższą tezę, lecz na szczęście fakty jej przeczą. Nakład Kultury nie tylko nie zmalał, lecz stale wzrastał i dziś, po dwudziestu latach, jest nieporównanie większy niż w roku 1949. W ubiegłym roku przybyło Kulturze kilkuset nowych prenumeratorów. Emigracja wymiera a prenumeratorów Kulturze przybywa. Jak to się dzieje?

Wymiera starsze pokolenie emigracji. Lecz stały przypływ nowych emigrantów wyrównuje owe straty z nadwyżką. Oczywiście nie ma i nie może być dokładnych statystyk ujmujących ten problem. Młody człowiek który przyjeżdża do Anglii czy Francji na rok celem pogłębienia swych studiów - nie jest emigrantem politycznym lecz w 90 wypadkach na 100 jest czytelnikiem Kultury. Ci, którzy starają się pomniejszyć znaczenie Kultury twierdząc, że jej zasięg w Kraju jest wąski - zapominają, że Kulturę kupują i czytają niemal wszyscy Polacy krajowi przebywający za granicą.

Termin "emigracja polityczna" będzie wymagał redefinicji. Do tej pory za emigranta politycznego uważaliśmy Polaka, który po demobilizacji z Armii Polskiej na Zachodzie odmówił powrotu do Kraju albo Po laka, który przyjechał z Polski i wybrał wolność. Prawo azylu przysługuje tylko tym jednostkom, którym w kraju ich pochodzenia grożą represje. Polski inżynier czy lekarz, który nigdy nie zajmował się polityką, jeżeli po przyjeździe do Anglii pragnie osiedlić się w tym kraju - musi otrzymać zezwolenie na pracę i na stały pobyt. Zwykle petent otrzymuje wizę pobytową na rok czy dwa lata, później stara się o przedłużenie swojej wizy a po 5-ciu latach zdobywa podstawę do ubiegania się o obywatelstwo brytyjskie. O tym czy ów lekarz jest

czy nie jest emigrantem politycznym decyduje postawa. Jeżeli zdecydował się osiedlić w Anglii ponieważ w tym kraju brak jest lekarzy i perspektywy zarobkowe są lepsze niż w Polsce - oczywiście nasz lekarz jest emigrantem zarobkowym a nie politycznym. Lecz jeżeli ów lekarz zaprenumeruje Kulturę po roku czy dwóch latach może stać się przekonanym politycznym emigrantem. Jeżeli przez dłuższy okres czasu będzie porównywał nasz miesięcznik z prasą krajową - mogą mu się otworzyć oczy na zagadnienia, których dawniej nie słyszał.

Nowy rzut emigracyjny ocenia się na 20 tysięcy osób. Powstała w pewnej mierze sytuacja paradoksalna. Z jednej strony reżym w Polsce uważa emigrację a zwłaszcza Kulturę za swojego głównego przeciwnika Z drugiej strony ten sam reżym produkuje nową emigrację i nowych czytelników Kultury. Można uznać za pewne, że dopóki w Polsce istnieć będzie ustrój totalistyczny dopóty istnieć będzie polityczna emigracja.

Ponieważ nowa emigracja nie jest ani opracowana ani przeanalizowana jako fenomen socjologiczny w wielu przypadkach wypowiada się w tej sprawie nieprzemyślane sądy. Weźmy następujący przykład. Na ogół panuje opinia, że najbardziej niezłomna i nieprzejednana jest stara emigracja. My organizujemy obchody na Monte Cassino, wybijamy medale pamiątkowe itd., itp. Faktem natomiast jest, że sporo uczestników obchodu monte-cassinskiego wprost z pola bitwy pojechało na urlopy do PRL. Nie mamy nic przeciwko temu by Polacy odwiedzali Kraj. Uważamy natomiast, że emigranci odwiedzający Polskę nie powinni brać udziału w imprezach"jubileuszowych" PRL - co się wielokrotnie zdarzało.

Nie ma powodu ukrywać faktu, że pewni Polacy ze starej emigracji, którzy byli niegdyś emigrantami politycznymi przestali nimi być. To są ludzie, którzy ani nie kolaborują ani nie wzięli paszportów PRL - lecz całkowicie pogodzeni z "Polską urlopową". Działają w tym wypadku znużenie, rozczarowanie i jakże zrozumiała i klasyczna chęć powrotu "na Ojczyzny łono". Są ludzie, którzy płacą na Fundusz Kultury anonimowo - ponieważ boją się, że ujawnienie ich nazwiska w spisie ofiarodawców zaszkodziłoby im w staraniach o wizę PRL. Ci sami ludzie nie należą do organizacji emigracyjnych - nie ma ich nazwisk pod protestami w sprawie Czechosłowacji - nie biorą udziału w manifestacjach i unikają jak ognia wszelkiej łączności z polityczną działalnością emigracji w obawie, że władze PRL, odmówią im wizy.

Wielu naszych Czytelników sądzi, że jestem z zawodu specjalistą od Polski Ludowej i wskutek tego radzą się mnie w tych sprawach. Polityka PRL jest nieobliczalna i nie można przewidzieć co komu zaszkodzi a co nie zaszkodzi. Petentowi starającemu się o wizę - "Polonia Restituta" np.nie zaszkodzi. Podobnie jest z awansami. Awanse są na ogół honorowane przez władze PRL - co nie jest szczegółem bez znaczenia dla osób, które wracają do Kraju na stałe.

Znam polskich uczonych na emigracji, którzy dawniej pisywali do Kultury artykuły ze swej specjalności. Dziś tego zaniechali ponieważ jeżdżą co roku na urlopy do Kraju.

Odwiedzanie Kraju jest rzeczą naturalną lecz trzeba wyważyć jaki obol płaci się "antyojczyźnie" za prawo odwiedzania Ojczyzny.

Nie mam zamiaru projektowania nowego kodeksu postępowania dla emigracji. Chciałem tylko wykazać, że jesteśmy dziś znacznie mniej niezłomni niż nam się to wydaje. Nasza niezłomność jest czysto werbalna i ogranicza się do kilku nudnych tygodniowych artykułów w konserwatywnych pismach, których nakłady są małe a wpływ jeszcze mniejszy.

Skłonny jestem sądzić, że Czytelnik przyjmie z niedowierzaniem opinię, którą pragnę wyrazić. Prawdziwych niezłomnych można dziś znaleźć pośród nowej emigracji. W przeciwieństwie do naszych patentowanych stalinowców a rebours - ci ludzie mają jeszcze tę zaletę, że wiedzą o czym mówią.

Pewni intelektualiści emigracyjni mieli nam za złe, że w ostatnim roku czy dwóch latach usztywniliśmy znacznie naszą politykę. Panowie ci uważali, że zeszliśmy na pozycję reakcjonizmu i zawodowego antykomunizmu. Intelektualiści o których mowa liczyli, że inteligenci z nowego rzutu emigracji potępią Kulturę i zaakceptują ich stanowisko. Stało się wręcz odwrotnie. To nowi emigranci w swoich listach do mnie przytoczyli argumenty, które zmusiły mnie do poddania rewizji pewnych założeń ewolucjonizmu. To nowi emigranci spowodowali, że intelektualiści, którzy stronili od nas przyszli dziś na nasze podwórko, ponieważ przekonali się, że nie oni tylko Kultura miała rację. Nie odstępując ani na krok od socjalizmu lecz równocześnie usztywniając naszą dotychczasową politykę, wyczuwaliśmy prawidłowo sytuację i wskutek tego większość inteligentów nowej fali emigracyjnej znalazła się w kole naszych Czytelników.

Jest oczywiste, że nawet ludzie, których odwiedzają liczni Polacy z Kraju i którzy cały swój czas poświęcają studium Polski Ludowej nie wyczuwają w pełni współczesnego polskiego społeczeństwa. Jednak w oparciu o wieloletnie doświadczenie w tych sprawach stwierdzam, że jedną z głównych przeszkód w dialogu: Kraj - Emigracja - jest niemal zupełny brak znajomości emigracji i jej spraw w Kraju. Przeciętny krajowiec, który przyjeżdża do Londynu czy Paryża o emigracji nie wie nic. Poza oczerniającą reżymową propagandą nie ma żadnych źródeł w tej dziedzinie. Wielokrotnie Polacy krajowi odwiedzający Londyn zwracają się do mnie z prośbą abym im wskazał książkę czy broszurę, która w sposób obiektywny informowałaby czym jest emigracja, z jakich i z ilu ośrodków politycznych się składa, czym są i co reprezentują partie polityczne itp. Ze wstydem tłumaczyłem moim rozmówcom, że takiej książki nie ma i w moim przekonaniu nigdy nie będzie. Przewodnik po emigracji musiałby mieć charakter oficjalny - innymi słowy musiałby być uzgodniony i zaakceptowany przez wszystkie ośrodki polityczne. Musiałby być wolny od jakiejkolwiek propagandy i odzwierciedlać rzeczywisty stan rzeczy. W warunkach emigracyjnych to wszystko jest nieosiągalne. Rada Trzech nie zgodzi się nigdy na obiektywny opis ośrodka prezydenta Zaleskiego - prezydent Zaleski nie zgodzi się nigdy na obiektywny opis Rady Trzech. W rezultacie, gdyby pracy tego typu miała powstać musiałaby mieć charakter prywatny. Zbędne dodawać, że autor nie wydobyłby się z oskarżeń o stronniczość do końca życia.

Społeczeństwo w Kraju traktuje emigrację jako monolit - w znacznej mierze z naszej winy. Wszyscy wiedzą o Kulturze dzięki temu, że od dwudziestu lat nastawieni jesteśmy na Kraju - a reżym wydał o Kulturze szereg książek. Lecz mimo całego mojego przywiązania do Kultury muszę stwierdzić, że emigracja to nie tylko Kultura. Co w Kraju ludzie wiedzą na przykład o POSK, który jest jedną z niewielu rzeczy, którą można i należy się pochwalić. Stwierdziłem ponad wszelką wątpliwość, że wielu Polaków krajowych o niekwestionowanej postawie powtarza w dobrej wierze kłamstwa o emigracji. Ludzie ci byli przez dziesiątki lat indoktrynowani jednostronnie przez reżym - a nie byli informowani przez nas. W rezultacie image emigracji w oczach przeciętnego Polaka w Kraju jest spaczony a często karykaturalny - co nie ułatwia dialogu z Krajem.

*

U przybyszów z Kraju zwłaszcza młodego i średniego pokolenia uderzają dwie cechy : głód kultury europejskiej i polityczna nieufność do Zachodu. "Polskość-europejskość" to jest problem, który jest dziś żywszy niż kiedykolwiek w przeszłości.

Ponieważ mocarstwa zachodnie wydały nas Wschodowi - zrozumiała jest reakcja, że "Polska leży nad Wisłą" i że tylko nad Wisłą można tworzyć kulturę polską. Gołubiew głosił, że Gombrowicz powinien był spędzić życie w Radomiu.

Na powyższe tematy w prasie krajowej toczyła się swego czasu szeroka dyskusja z wybitnym udziałem Stefana Kisielewskiego, który reprezentował "nadwiślanizm".

Czy można być Polakiem i Europejczykiem? Jeżeli Polak może być Europejczykiem to za jaką cenę?

"Nadwiślanizm" wyrodnieje często w parafianizm - a polski parafianizm jest typowo wschodni. Parafianizm w większym lub mniejszym stopniu istnieje wszędzie - lecz nie wszędzie wykazuje cechy wschodnie. Polskość parafiańska jest nie do pogodzenia z europejskością nie dlatego, że jest za ciasna. Ciasnoty kulturalnej w Europie Zachodniej nie brak również. To jest w pewnej mierz problem formy - jakby powiedział Gomborwicz. Nasza parafiańskość w jej aspekcie narodowym jest rytualistyczna, dogamtyczna, totalistyczna, nietolerancyjna i dlatego jej formą wyrazu jest "drętwa mowa" czy to w wydaniu krajowym czy emigracyjnym.

Gdybyśmy opracowali "geografię stylu" - to przekonalibyśmy się,że styl tych, którzy przemawiają publicznie "udrętwia się" w miarę posuwania się z Zachodu na Wschód.

Piszemy stale o kłamstwach propagandy komunistycznej. Jeżeli Kosygi czy Gomułka mówią o demokracji - nie są to pospolite kłamstwa tylko formy rytualistyczne charakterystyczne dla wschodniego autokratyzmu. Prawdą jest to, co władza głosi, że jest prawdą. Wszystko inne jest nieprawdą.

Polski parafianizm nie ma nic wspólnego z ideologią czy z polityką. W Kraju wydano już drugi nakład książki Witolda Fillera pt.Teorie i Praktyki Paryskiej Kultury. W londyńskich Wiadomościach ukazała się niedawno w opracowaniu p.St.Zarzewskiego ankieta na temat moich książek. Istnieje udarzająca zbieżność w obu powyższych opracowaniach. Respondenci ankiety są antykomunistami - p.Filler jest komunistą. Lecz łączy tych panów coś znacznie więcej niż ich dzieli. Łączy ich polski parafianizm. Parafianizm jest wrogi w stosunku do każdej niezależnej myśli i w stosunku do każdego niekonformizmu. Z tej przyczyny znaczny procent respondentów ankiety jest równie wrogo nastawiony do Kultury jak p.Filler.

Lecz tematem tych rozważań jest nowy rzut emigracji a nie starsi panowie z kręgu Wiadomości, którym osobiście życzę jak najlepiej.

Wielu młodych Polaków zdolnych do szybkiej adaptacji w nowym otoczeniu - pozbywa się parafiańskości i polskości za jednym zamachem. Młodym często wydaje się, że droga na Zachód wiedzie poprzez porzucenie polskiego getta.

W potocznej polszczyźnie mówimy o pisarzu, którego książki ukazują się w obcych przekładach, że "wyszedł na świat". Anglik nie musi "wychodzić na świat". Wystarczy aby napisał dobrą książkę w swoim własnym języku. Innymi słowy, Anglik rodzi się "na świecie" - Polak natomiast musi dopiero na ten świat "wychodzić".

Tylko parafianin/w sensie mentalności/ mówi o tzw."szerokim świecie". Jeżeli ktoś parafianinem nie jest, mieszka zawsze na szerokim świecie, choćby to był Radom.

Najwyżej cenionym w Kraju pisarzem emigracyjnym był Witold Gombrowicz. Trudno sobie wyobrazić pisarza bardziej antyparafiańskiego - pisarza, który by głębiej i doszczętniej chłostał i wyszydzał polską patriotyczną liturgię z jej zaściankowością i śmiesznymi "fumami", które jak szkarłat błazna pokrywają kompleks niższości.

Równocześnie Gomborwicz był dumnym Polakiem. Nie wątpił, że zostanie uznany za wybitnego Europejczyka jako Polak. Pisał własną, najrdzenniejszą z rdzennych polszczyzną z całkowitą pogardą dla swoich nieszczęsnych europejskich tłumaczy. Nie ci Polacy co piszą po angielsku - nie co co piszą "pod tłumaczy" - tylko Gombrowicz otrzymał najwyżeżą nagrodę europejską i jedynie śmierć przedwczesna odcięła go od nagrody Nobla, którą, gdyby żył, niemal na pewno by otrzymał.

Gombrowicz z właściwą mu nonszlancją przekonał parafiańskich rodaków, że wybitny Polak jest Europejczykiem z urodzenia, z kultury, z talentu - identycznie jak Francuz czy Anglik. Polska kultura "przeszkadza tylko tym, którzy jej nie posiedli w dostatecznym stopniu. Tacy panowie zebrani wokół swej parafialnej studni - mówią zawsze o "wielkim świecie". Gombrowicz natomiast uważał, że tzw. "wielki świat", Europa, Zachód itp. - to jest on. I miał rację. Wspaniały Polak.

Nie każdy może być Gombrowiczem. Młodzi inteligenci i intelektualiści z nowej emigracji powinni jednak przyjąć jego postawę, która streszcza się w stwierdzeniu, że droga do Europy czy do Ameryki dla Polaka wiedzie przez polskość a nie przez jej odrzucenie. Getto to nie jest bigos w Ognisku, czy flaki u Kombatantów. Getto to jest mentalność. W konfrontacji z Zachodnią Europą - młody emigrant powinien odrzucić parafianizm i pogłębić znajomość polskiej kultury, co w tej chwili łatwiej można osiągnąć w Paryżu czy w Londynie niż nad Wisłą. Nie ma smutniejszego widoku jak ludzie z nikąd, którzy mówią z obcym akcentem po angielsku i błędnie po polsku, którzy nie są ani stuprocentowymi Polakami ani stuprocentowymi Brytyjczykami, którzy nie tylko są bez własnej ojczyzny ale i bez własnej kultury.

Jako stary emigrant chciałbym przekonać nowych emigrantów, że będą Europejczykami czy Amerykanami tylko w tej mierze jakimi będą Polakami. W Europie czy w Ameryce Polacy na najrozmaitszych stanowiskach cenieni są wówczas, jeżeli oprócz swych kwalifikacji zawodowych - posiadają doskonałą znajomość Europy Wschodniej, jej kultur i języków. To jest zrozumiałe - ponieważ trzeba być skądś na to by być kimś.

¤

Ów cykl rozważań związany jest z wizją, która od dłuższego czasu mnie nie opuszcza.

A.Kuzniecow w wywiadzie radiowym odmalował sytuację w Sowietach z przerażającą plastyką. Równocześnie oświadczył, że KGB jest tak wspaniale zorganizowana, że rewolucja w Rosji nie jest w tej chwili możliwa. Oczywiście to jest opinia indywidualna i zabarwiona emocjonalizmem. Jednak nie można kwitować machnięciem ręki wypowiedzi pisarza, który był w Sowietach jeszcze tak niedawno a nie 30 lat temu jak większość naszych sowietologów. Kuzniecow rozmawiał o wyjeździe z około dwudziestoma pisarzami sowieckimi. Jeżeli przyjąć świadectwo Kuzniecowa, to bardzo znaczny procent intelektualistów pragnie z Rosji wyjechać, lecz niewielu myśli o rewolucji.

Stalinowcy za wszelką cenę pragną utrzymać się przy władzy lecz nie mają tej władzy, którą miał Stalin. Intelektualiści stanowią stałe źródło niepokoju i fermentu. Związek Pisarzy Sowieckich liczy 5 tysięcy członków. Sądzę, że Stalin mógłby kazać jednej nocy zaaresztować 1500 pisarzy i wywieźć ich do łagrów. Breżniew nie mógłby zaaresztować nawet 50 pisarzy. To nie tylko "nie te czasy" ale przede wszystkim "nie ta władza". To samo dotyczy Gomułki. Gomułka może zorganizować proces grupy studentów i intelektualistów lecz nie może zaaresztować pół setki pisarzy w Warszawie.

Wszystkie "usztywnienia linii", pouczania, obostrzenia cenzury itp.

nie prowadzą do celu. Przeciwnie, pogłębiają tylko niezadowolenie i ferment. W takiej sytuacji aparatczykom przy władzy musi nieuchronnie nasunąć się refleksja, że Kołakowskich znacznie bezpieczniej jest mieć w Londynie niż w Moskwie.
Aleksander Dubczek powiedział, że ponieważ partia nie potrafiła zmienić narodu - musi zmienić się sama. Można jednak podjąć politykę nie ewolucjonizmu, lecz anty-ewolucjonizmu. Można ułatwiać wyjazd nie tylko Żydom, lecz pisarzom i intelektualistom. Na tej drodze można obniżyćkulturalny poziom narodu. Dla Breżniewa czy Gomułki pozbycie się humanistycznej elity byłoby rzeczą wysoce pożądaną.
Jeszcze za czasów Chruszczowa przywiązywano na Kremlu pewną wagę do wizerunku Rosji na Zachodzie. Lecz gdyby jutro wylądowało w Londynie 20 pisarzy sowieckich - żaden z nich nie powiedziałby już niczego więcej niż Kuzniecow. Trudno dziś skompromitować czy oczernić Rosję, gdyż już bardziej skompromitowanym być nie można. Sowiety nie ryzykowałyby niczego wysiedlając stopniowo owo intelektualne "gniazdo szerszeni" na Zachód.
To są zwykle małe jednoszpaltowe notatki w prasie, które mówią o najdarmatyczniejszym procesie w Europie Wschodniej. Austriackie mini sterstwo spraw wewnętrznych ujawniło, że dziewiętnastego sierpnia 1969 roku 72 Czechów poprosiło o azyl. Przeciętna cyfra proszących o azyl z 28 osób podniosła się w ostatnich miesiącach niemal trzykrotnie. W obecnej chwili przebywa w Austrii ponad 15 tysięcy Czechów. W większo ści są to studenci, pisarze, uczeni, intelektualiści.
Do dnia 21.sierpnia 1968, to jest do chwili inwazji, poza granicami kraju żyło 40.000 Czechów i Słowaków. W przeciągu ostatnich 12 mie sięcy owa cyfra podniosła się do 60.000.
Małym i średnim krajom Europy Wschodniej na skutek ucisku stalinowskiego grozi "irlandyzacja". W rezultacie sytematycznej emigracji trwającej nieprzerwanie od 1830 roku, znacznie więcej Irlandczyków żyje za granicą - głównie w Ameryce - niż w obu Irlandiach. Jeżeliby przyjąć, że ucisk stalinowski będzie trwał następne 25 czy 30 lat - Czechosłowacjichoć z innych przyczyn grozi ten sam los.
Najgroźniejszą jednak wydaje się pauperyzacja intelektualna. Jeżeli totalny sowiecki system przetrwa w Europie Wschodniej 50 czy 100 lat, kraje tego rejonu Europy wyludnią się z pisarzy, uczonych, intelektualistów. Nie jest wykluczone, że owa emigracja stanie się częścią skła dową polityki reżymów, które w ten sposób dążyć będą do realizacji prostego programu : Gomułkizm dla Gomułków.
W każdym razie wydaje się nie ulegać wątpliwości, że emigracja polityczna staje się zjawiskiem o innych wymiarach i innym charakterze niż dawniej. Być może emigracja intelektualna z Wschodniej Europy trwać będzie bardzo długo. Nie można wykluczyć, że przez najbliższe lata literatura , sztuka, nauka polska w przeważającej mierze rozwijać się będą na obczyźnie - nie w Kraju. Kto wie - czy nie przekształcimy się z emigracji w naród emigrantów. Niech mi nikt nie tłumaczy, że masowy exodus najlepszych jednostek w narodach wschodnioeuropejskich nie jest możliwy. Po stalinowskich łagrach, po pokazowych procesach, po najeździe na Czechosłowację - wszystko jest możliwe. De-intelektualizacja narodu na poważną skalę trwająca kilkadziesiąt lat pociągnęłaby za sobą konsekwencje, które trudno dziś przewidzieć - a cóż dopiero im zaradzić.
Przed nową emigracją zarysowują się ogromne zadania - nieporównywalne z eposem naszej woskowej emigracji, która dobiega swego biologicznego San Domingo.

J. Mieroszewski: Modele i praktyka. Instytut Literacki, Paryż 1970, tom 195 Biblioteki Kultury, s.221

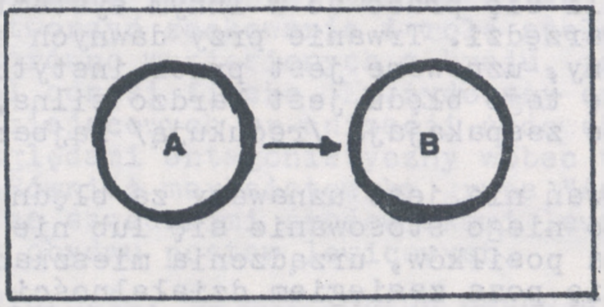
BRONISŁAW SWIDERSKI

STATUS SPOŁECZNY EMIGRANTÓW

Teoria statusu i ról społecznych wedle definicji Goffmana opisuje trwałe i powtarzalne różnice pomiędzy ludźmi. Skrytym założeniem tej teorii jest poczucie wspólnoty z istniejącą organizacją społeczną i jej normami. Z punktu widzenia organizacji społecznej /lub systemu instytucjonalnego/ role społeczne są nagradzane o tyle, o ile zgodne są z logiką systemu i jego bezpieczeństwem. Często logika i bezpieczeństwo instytucji jest przeciwstawna logice i bezpieczeństwu jednostki. Dzieje się tak w przypadku emigranta. Wiedza urzędnika polskiego w Danii jest nie przydatna już to ze względu na nieznajomość duńskich przepisów i organizacji pracy w urzędach, a także wskutek różnic językowych i stosowania innych narzędzi/np.maszyn liczących/. Wiedza polskiego naukowca, zajmującego się historią Polski, polskiego prawnika, aktywisty partyjnego, milicjanta, jest bezużyteczna dla duńskich instytucji tak samo jak niepotrzebna jest wiedza o polskich ugrupowaniach opozycyjnych. Także ci, którzy zachowali swój "polski" status np. studenci i lekarze, musieli zmienić swe role. Część "polskiej" wiedzy lekarskiej jest w Danii zbędna /wiadomości z zakresu organizacji służby zdrowia, przepisy, nazwy leków/; student musi porzucić lekturę polskich autorów na rzecz książek pisanych w językach zachodnioeuropejskich. Niemożliwe jest zatem całkowite łączenie /sumowanie/ ról społecznych z obydwu systemów instytucjonalnych. Emigranci godzą się z tą sytuacją, i w warunkach istnienia jedynej nagrody, porzucają swe polskie doświadczenia.

Jeżeli wykształcenie, zawód, prestiż społeczny, stanowisko, majątek lekarza szpitalnego w Polsce uznamy za elementy zbioru A, natomiast odpowiednie cechy lekarza w Danii, za elementy zbioru B, to dynamikę postaw emigrantów możemy przedstawić następująco:

TAB. 1



AB=O

Przykłady dodawania ról: status emigracyjny

Statusem emigracyjnym, przy założeniu, że byłby on osiągalny, nazwalibyśmy koniunkcję /łączenie/ danych /wyniesionych z ojczyzny/ i nowych zachowań, oraz próbę ich syntezy. Tego typu rozwiązanie ma jednak dwóch wrogów. Pierwszym są instytucje zysku, drugim zaś sami emigranci.

Instytucje zysku są inaczej zorganizowane, posługują się innymi metodami pracy i innym systemem premiowania niż ten, do którego emigrant nawykły był w ojczyźnie. Instytucje zysku zainteresowane są w aktualnej użyteczności jednostki w procesie produkcji. Wraz ze zmianą technologii i organizacji pracy jednostka musi odrzucić dawną, nienagradzaną już wiedzę, i pod groźbą kary /np.utraty zajęcia/ wyuczyć się nowych zachowań zawodowych. Skoro instytucja kształtuje i nagradza umiejętność chwilowego przyswajania i porzucania wiedzy, miejsca pracy, zawodu itp., to jednostka tworzy ideologię racjonalizującą działalność instytucji i swojej zgody na tę działalność. Ideologia ta podkreśla analogię pomiędzy maszyną a mechanizmem społecznym. Ludzie są wypieralni, zastępowalni przez innych, a nierentowne instytucje przez instytucje "zdrowe", tak jak najsprawniejsza maszyna wypiera przestarzałą.

Adaptacja emigrantów w nowym kraju polega na odejmowaniu dawnych zachowań. Emigranci będący studentami, urzędnikami itp., muszą odrzucić pewne zachowania, po to, by otrzymać nagrodę ze strony instytucji zysku. Istnieją jednak przykłady łączenia wiedzy ojczyźnianej i nowej bez utraty podstawowej nagrody. G.Nellemann pisze: "...zdarzało się, że Polacy w Danii robili uchwyty do kos na własny użytek, lub zamawiali u kowala motyki według polskiego wzoru..." x/ Również Polacy,którzy wyemigrowali do U.S.A. zachowali wiele ojczystych zwyczajów i używali tradycyjnych polskich narzędzi. Ph.Taylor pisze o różnicach w budowie domów, w pracy i zabawie pomiędzy Niemcami, Grekami, Polakami i przedstawicielami innych narodowości xx/ Istniały wówczas próby łączenia postaw i ról. Szczególnie wymowny jest tutaj przykład wiary. Zarówno Taylor, jak i Nellemann podkreślają, że polscy imigranci nie zmieniają obrządku, lecz w protestanckim środowisku budują kościoły, sprowadzają katolickich księży i odtwarzają wobec nich sposób zachowania wyniesiony z ojczyzny. Ph.Taylor uważa, że ten sposób życia był możliwy, ponieważ "życiem kierowały tradycyjne obowiązki oraz pragnienie stabilizacji, a nie chęć maksymalnego powiększania zysków" xxx/

W obecnych warunkach stworzonych przez instytucje nastawione na maksymalizację zysku, emigranci wwożą z sobą poczucie, że są pozbawieni liczących się wartości. Ani znajomość języka ojczystego, ani częstokroć wiedza fachowa, ani doświadczenia osobiste, nie są w Danii nagradzane. Nagrody instytucji zysku czekają tylko na tych, którzy potrafili maksymalnie upodobnić się w swoich zachowaniach do rdzennych mieszkańców kraju, nauczyli się pracować w innym systemie organizacyjnym i przy pomocy innych narzędzi. Trwanie przy dawnych zachowaniach wiedzy pochodzącej z ojczyzny, uznawane jest przez instytucje za błąd. Tendencja do wyzbywania się tego błędu jest bardzo silna, zważywszy, że nagrody instytucjonalne zaspakajają /redukują/ najbardziej elementarne potrzeby.

Inny zakres zachowań nie jest uznawany za błędny z taką samą jednomyślnością. Należą do niego stosowanie się lub nie do nakazów mody, sposobu przyrządzania posiłków, urządzenia mieszkania itp. Zachowania tego typu znajdują się poza zasięgiem działalności instytucji zysku i jej nagród, dlatego motywacja w kierunku porzucania "polskich" zachowań jest słabsza. Hamują ją takie czynniki jak chęć zachowania identyczności /obrona ego/, wzmagają natomiast znajomości i kontakty z Duńczykami.

---

x/ G.Nellemann : Den polske indvandring til Lolland-Falster, Maribo 1967, s.47

xx/ Ph.Taylor : The Distant Magnet.

xxx/ j.w. s.48

Obok wymiernych składników statusu takich jak płaca, władza, mają tek, istnieje niewymierny wskaźnik: grupa odniesienia. Składa się ona z rodziny, przyjaciół i innych ludzi, z którymi jednostka wchodzi w kontakty bezpośrednie, powtarzalne i przez jednostkę tę pożądane /face to face group/. W przypadku emigranta grupa odniesienia jest nie do od tworzenia. Grupa odniesienia jest dla statusu tym, czym cement dla cegieł i kamieni. Aprobata grupy odniesienia daje jednostce poczucie sta bilności i sprawia, że pewne role społeczne są trwałe i powtarzalne. Dezaprobata natomiast może skłonić jednostkę do zaniechania pewnych ról, a w przypadkach skrajnych, do zmiany statusu. Znaczenie grupy odniesienia dobrze ilustruje przypadek pewnego lekarza duńskiego, który nie zachowywał się zgodnie z oczekiwaniami /nie chciał "robić kariery"/ co sprawiło, że zaczął być izolowany w środowisku szpitalnym. Po pewnym czasie, nie mogą c się porozumieć z kolegami lekarzami, zaczął spełniać role społeczne, niezgodne ze statusem lekarza.

Jeżeli uznamy grupę odniesienia za nieodłączny składnik statusu, to każdy emigrant poprzez zerwanie z nią, skazany jest na obniżenie statusu. Mobilność emigracyjna jest zupełnie innego rodzaju niż procesy tego typu, co przenoszenie się ze wsi do miast w obrębie tego samego systemu instytucjonalnego /państwa/, lub zmiana zawodu. W obydwu tych przypadkach grupa odniesienia często zachęca jednostkę do zmiany statusu i towarzyszy jej na tej drodze.

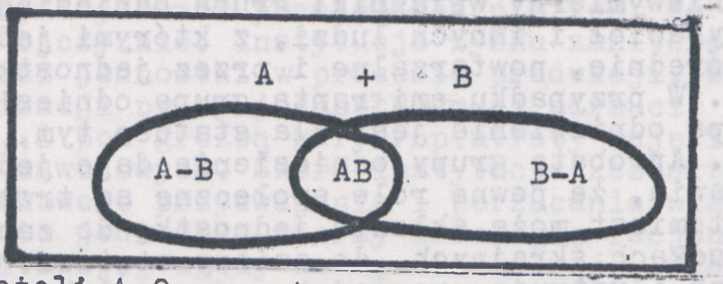
Po zerwaniu z ojczyźnianą grupą odniesienia, emigranci zaczynają tworzyć nowe grupy. Ich budulcem są inni emigranci, ponieważ kontakt z rdzennymi mieszkańcami jest bardzo utrudniony z powodu trudności językowych, odmiennego trybu życia i różnic w mentalności i tradycjach kulturalnych. Po kilku latach pobytu w nowym kraju, gdy podstawowe problemy egzystencji zostały uregulowane, emigranci zaczynają często zrywać kontakty z tymi, których pozycja społeczna jest niższa, dążą natomiast do nawiązania i utrwalenia kontaktów z osobami z ich punktu widzenia bardziej "odpowiednimi". Dużą wartość nagradzającą ma kontakt z rdzennymi mieszkańcami kraju - grupa odniesienia jest tym lepsza, im więcej jest w niej zasiedziałych mieszkańców kraju.

Wrastanie w nowe społeczeństwo wymaga skrupulatnego przestrzegania tych oczekiwań, które stawiane są "komuś z jego pozycją społeczną" /someone in his social position/. Asymilacja znaczy w tym przypadku tyle, co osiągnięcie "pełnego" duńskiego statusu, to znaczy uznanie emigranta"za takiego samego jak Duńczyk". Ceną takiej asymilacji jest konieczność owego podwójnego zerwania. Tam natomiast, gdzie nowe grupy odniesienia usiłują tworzyć zachowania i role społeczne odmienne od ustalonych wzorców, zarówno wyniesionych z kraju, jak i nabytych na obczyźnie, łączenie ról odnosi fiasko. Np.żydowscy emigranci zamiast brać udział w życiu miejscowych organizacji żydowskich, utworzyli odrębny i pod wieloma względami antagonistyczny wobec tych organizacji Związek Żydów Polskich. Również marksistowska grupa "Aneks" z Uppsali nie nawiązała kontaktów ze szwedzkimi środowiskami lewicowymi i nie potrafiła dokonać syntezy obydwu postaw lewicowych.

Ogólnie można stwierdzić, że emigrantów cechuje umiejętność zrywania z przyjaciółmi i rodziną, z zachowaniami zawodowymi i nabytą wiedzą, w warunkach istnienia jedynej nagrody instytucjonalnej. Wydaje się także, że niemożność dodawania ról degeneruje osobowość jednostki i pozbawia ją poczucia wartości. Status emigracyjny miałby zapobiec tej degradacji, ale jak ilustruje tabela 2, logika i potrzeby instytucji są tym bardziej respektowane im mniejszy walor ma status emigracyjny czyli dodawanie postaw i kultywowanie wartości ponadnarodowych. Za zbiór A uważamy w dlaszym ciągu te zachowania i role społeczne, które składają się na konkretny status w Polsce. Zbiór B, to zachowania tworzące ten sam status w Danii. Obszar AB jest tym co nazwalibyśmy statusem emigracyjnym.Stosując rachunek ze zbiorów można zapisać, że B /status

duński/ jest większe, A /status polski/ równy zero, a zetem również wówczas, gdy możność dodawania ról z różnych systemów czyli AB = O.

TAB. 1



B = maksimum, jeżeli A=O, a zetem AB = O.

Tabela 2 dobrze ilustruje fakt, że po to, by uzyskać "pełny" duński status i nagrodę podstawową należy nie tylko zrezygnować ze statusu polskiego, lecz również z próby dokonania syntezy dawnych i nowych zachowań.

Tabelęę 2 można również wyrazić w postaci hipotezy: im bardziej emigrant pragnie osiągnąć asymilację w nowym kraju /albo uzyskać pełny status/, tym częściej musi tworzyć i akceptować sytuację zrywania z przyjaciółmi, z językiem ojczystym, wiedzą zawodową - sytuację polegającą na braku ciągłości ego. I tym rzadziej musi traktować siebie jako osobowość konsekwentną, czyli gromadzącą wiedzę niezależnie od nagród i instytucji.

Albo, naśladując język Festingera: im większy jest dysonans między dawnym i nowym statusem /tzn. im mniejszy jest obszar AB/ i im mniejszą ilość nagród ma do wyboru emigrant, tym częściej unika postaw i sytuacji, związanych z nienagradzanym /ojczyźnianym/ statusem.

Bronisław Świderski

/Biuletyn Dansk Flygtningehjaelp, nr 1/26 z 1976 r., Kopenhaga/

ŻYCZENIA OD ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY KRESOWYCH W NIEMCZECH

W Biuletynie Informacyjnym ZŻK w nr 3-4/57-58 na maj-lipiec 1976 /s.69/ czytamy m.in.: ...W dzień Zielonych Świąt br.odbyła się w Nykoebing Falster centralna uroczystość 50-lecia Związku Wolnych Polaków/.../ Na tym miejscu składamy, choć spóźnione, ale niemniej serdeczne nasze życzenia dla Związku i wszystkich członków. Pracujcie nadal tak jak dotychczas dla naszego wspólnego dobra - naszej Ukochanej Ojczyzny, aby w końcu zawitała dla Niej Jutrzenka i wybawiła Ją z wrażej okupacji.

De polske soldater i danske uniformer

● "De polske lystfartøjer"

Ja, dem holder ministeren jo ifølge IDE POLITIK for 27/8 øje med.

Men jeg kunne også ønske mig, at læserne fik at vide, at der i Polen er uddannet soldater, der går i uniformer, der ikke er til at skelne el, finde et ord, som de ikke kan udtale. fra de danske, og som tilmed har lært at tale dansk.

De går der. Men hvilken opgave har de så? Hvorfor har de lært dansk, og hvorfor er de uniformeret, som de er?

Vi kommer nok til at bære os ad, som de gjorde i det gamle Israel,

De polske soldater sidst var her — de var her ovenikøbet som såkaldte forbundsfæller — rasede de langt værre end fjenderne — så en præst i Jylland måtte skrive: "Gud lade Danmark aldrig se dem mere".

Hvad med dansk forsvar? Hvad med forberedelserne til at afvise et angreb? Er ikke mangelen på virkelig forsvarsvilje hos magthaverne i realiteten en indbydelse til et angreb?

Og så ser vi dem jo igen. Og har selv fristet dem til angrebet.

N.P.J. Munk
Nørremøllevej 14
Viborg

/ Q Idé Politik, 17.september 1976/ Uden kommentar/red./

STIVFROSSEN AGENT VED SOGNSVANN!

Den 2 mars 1951 ankom polakken Stefan Rycerz til Oslo med danskebåten «Kronprinsesse Ingrid». Han tilhørte en gruppe såkalte «Displaced Persons» som hadde fått adgang til og arbeidstillatelse i Norge, i hans tilfelle jobb på et norsk skip.

Gruppen ble mottatt av norske representanter for Den Internasjonale Flyktningeorganisasjon (IRO) og innkvartert på Slemdal Hotell.

Stefan Rycerz forlot hotellet neste formiddag, og først den 23 april ble han gjenfunnet etter at politiet hadde satt inn alle krefter for å finne ham. En skiløper som streifet omkring i traktene ved Sognsvann i Nordmarka, oppdaget noe som stakk opp av en snøhaug. Det var et makabert syn som møtte ham da han skuffet snøen unna: Det bortimot dypfryste lik av Stefan Rycerz.

Rycerz ble tilbørlig identifisert, alle detaljer ved funnstedet omhyggelig registrert, bl.a. en tom halvflaske Brandy Spesial og en tom helflaske Løytens akkevitt i likets umiddelbare nærhet.

Dermed skulle man tro saken var oppklart: Stefan Rycerz hadde drukket seg sanseløst beruset, og sovnet inn i snøen ved Sognsvann. Slikt har hendt før.

Likfunnet og omstendighetene omkring saken gjorde tvertimot politiets arbeid mer komplisert enn det allerede hadde vært. Ved obduksjonen viste det seg nemlig at Rycerz' blod bare inneholdt en alkoholkonsentrasjon på 0.22 promille, hvilket var ensbetydende med at han umulig kunne ha satt tillivs de alkoholmengder tomflaskene kunne indikere. Dessuten viste det seg at akkevittflasken hadde inneholdt parafin, og følgelig ikke kunne settes i forbindelse med Rycerz' eventuelle alkoholkonsum, men mer med de uteliggere som ofte oppholdt seg i traktene omkring funnstedet. Det fantes heller ingen tegn som tydet på at Rycerz hadde vært utsatt for vold, men noen ubetydelige risp på venstre underarm kom senere til å spille en viss rolle. Likfunnet løste som nevnt ikke gåten, men kompliserte den. Forklaringen finnes muligens i Rycerz' fortid.

Han var polsk u-båt offiser, ble tatt til fange av tyskerne i 1939, og tilbrakte de etterfølgende år i krigsfangenskap. Etter kapitulasjonen i 1945 havnet han som millioner andre først og fremst øst-europeere, i forskjellige leirer for «Displaced Persons» i Vest-Tyskland.

En «Displaced Person» eller DP tilhørte den kategori hjemløse som befant seg i Tyskland ved sammen-



/Kriminal magasinet nr 11 z 19.08.1976, Oslo/

bruddet i 1945. De kom fra konsentrasjonsleirer, deserterende militæravdelinger, kantiner og bordeller. Det eneste fellesskap var at de ikke ville, eller kunne, vende tilbake til sine respektive hjemland.

Disse leirene hadde sin egen indre justis — som var beinhard, — og administrasjon, men var underlagt okkupasjonsmaktenes kommando og forpleining.

I disse leirene søkte også en rekke tyske krigsforbrytere tilflukt, bl.a. medlemmer av ODESSA (Organisation der ehemaligen SS=Angehøringen), dvs. tidligere SS-medlemmer. Som en kuriositet kan nevnes at en norsk okkupasjonsbataljon, stasjonert i Høxter, sommeren 1947 foretok en razzia til en polsk DP-leir nettopp med sikte på å finne krigsforbrytere, hvilket også lyktes. Det var ODESSA som brakte jødemorderen Adolf Eichmann ut av Tyskland, og til midlertidig trygghet i Argentina.

I sin omflakkende leir-tilværelse hadde Rycerz også en tid oppholdt seg i en leir i nærheten av Høxter, men det er aldri blitt påvist at han på noe tidspunkt hadde kontakt med norske okkupasjonsmyndigheter.

I DP-leirene visste alltid *noen* hvem som var krigsforbrytere, og det var selvfølgelig disse informerte som pekte ut krigsforbryterne når okkupantene slo til.

Altfor mange ting var i uoverensstemmelse vedrørende Stefan Rycerz's endelikt ved Sognsvann. Man gjør seg unektelig visse refleksjoner når folk fra øst-blokk-landene dør under mystiske omstendigheter i Norge . . .

Rycerz var en erfaren fange, og har sikkert brukt øynene og ørene godt. Han *kan* ha vært behjelpelig med å finne krigsforbrytere, og dermed selv blitt blinket ut av andre som ikke ble tatt. I så fall var hans skjebne beseglet, dette miljø var nådeløst.

De ulykkelige i DP-leirene hadde bare *ett* ønske: Vekk fra leiren, ut i friheten, dvs. vestover. Rycerz var en av de få utvalgte som fikk komme til Norge. Han fikk jobb som maskinsjef på «Arnulf» som gikk i fraktfart mellom Florida og Cuba. Til leirkamerater fortalte han at han var lykkelig over dette, og via København kom han til Oslo den 2 mars 1951. Han hadde aldri vært i Norge før, og ble sammen med flere andre DPs innkvartert på Slemdal Hotell for å vente på billetten til USA der han skulle påmønstre. Det ville bare dreie seg om et par dager.

På hotellet oppførte han seg helt normalt. Formiddagen etter ankomsten forlot han imidlertid hotellet uten å gi beskjed om hvor han gikk. Som de andre DPs hadde han fått 10 dollars, dvs. ca. 70 kroner i lommepenger, mer hadde han heller ikke bruk for.

Av forskjellige vitneprov synes det å fremgå at Rycerz kjøpte en halvflaske Brandy Spesial på Vinmonopolets utsalg i Parkveien, og at han ble observert ved Tåsen på Sognsvannsbanen den dag han forsvant, men dermed forsvinner alle spor inntil han ble funnet død seks uker senere.

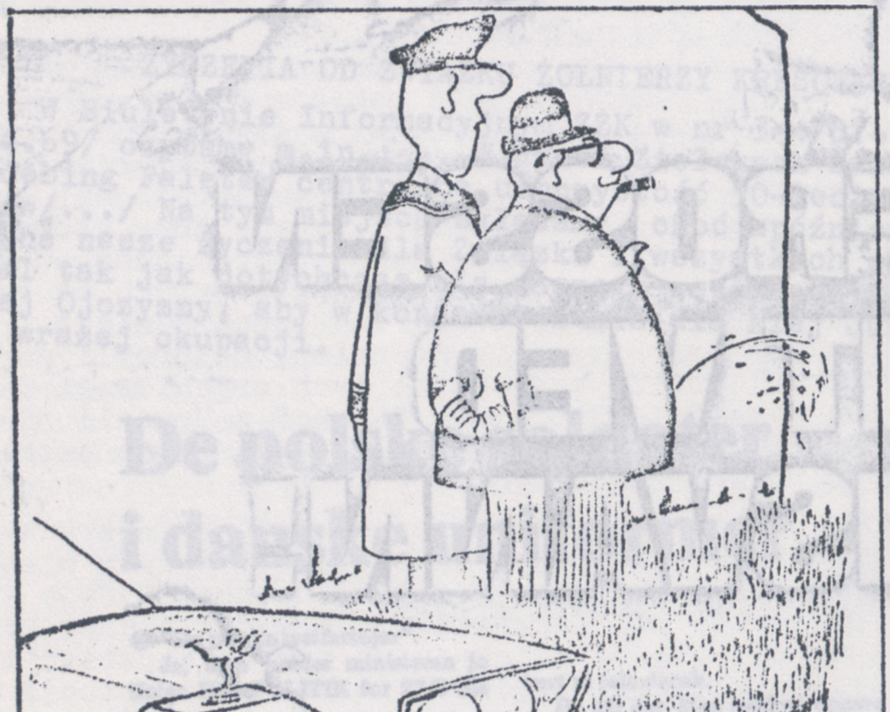
Her er mange uløste spørsmål. Hvorfor forlot Rycerz hotellet uten sin bagasje, og uten å fortelle noen om hvor han gikk eller skulle møte? Det vet ingen.

Hva eller hvem fikk ham til å kjøpe brennevin i en ukjent by der man på den tid attpåtil måtte ha såkalte flaskemerker eller tomflasker for å få nye varer, og hvorfor satte han seg ned i en snøhaug i Nordmarka, sogar edru? Det vet heller ingen.

Dette førte naturligvis til mange teorier, bl.a. at han var blitt forgiftet av curare, og i den forbindelse ble rispene på underarmen nevnt som indisium.

Med den bitre erfaring Stefan Rycerz hadde fra mange års brutalt fangenskap, må man kunne gå ut fra at han ikke uten videre ville innlate seg med ukjente, aller minst i en fremmed by og på terskelen av sine drømmers mål. I Oslo hadde han angivelig ingen kjente, hevdet hans landsmenn.

Det eneste som synes sikkert, er at Stefan Rycerz etter 12 års fangenskap ikke reiste fra en DP-leir i Tyskland for å ta livet av seg ved Sognsvann. Men hvem gjorde det? ■



ANTONI SŁONIMSKI

PRAWDZIWA DANIA

Milczeliśmy tam, zasłuchani
W wiecznie szumiące, chłodne morze,
Patrząc na Szwecję z brzegów Danii
Na zamku Kronborg w Elsinorze.

Cóż znaczą wszystkie barwne flagi,
Spichrze bogate i towary,
Kupiecka mądrość Kopenhagi
Wobec tej dźwięcznej nazwy starej?

Dzikie łabędzie na jeziorze
I zimny wiatr od brzegów Skanii —
Tak kiedyś było w mojej Danii,
W prawdziwej Danii, w Elsinorze.

ROZMOWA

„Gdybym był wichrem, w gniewnym porywie
Jak cyklon spadłbym, gdzie wrogów armia.
A Twoje czoło owiewał tkliwie,
O Passionaria!

Gdybym był burzą, krwawym pożarem,
Stałbym jak piorun, kula ognista,
Jak czarna tarcza nad Alkazarem" —
Rzekł komunista.

„Niech się żrą gniewne psy między sobą,
Nie opłakujmy śmierci człowieka.
Płacz nad Walencją, płacz nad Kordobą,
Żałuj El Greca.

Wara, psy wściekłe, od kolumn złotych!
Nad wasze sprawy ważniejsza czysta
Ta linia, którą wspina się gotyk" —
Odrzekł artysta.

O mój artysto, i w ludzkim ciele
Odnajdziesz łuki i architrawy,
Skrzydła aniołów i kapitele,
I ołtarz krwawy.

Spod znaku krzyża czy znaku młota
Ciało młodzieńcze, kulą rozdarte,
Od pysznych domów, świątyń ze złota
Więcej łez warte.

LEOPOLD KIELANOWSKI

Pożegnalny koncert Artura Rubinsteina

Koncerty Artura Rubinsteina są zawsze ewenementem muzycznym na skalę światową, przejawem wysokiej kultury artystycznej tego zadziwiającego pianisty — wirtuoza, i stanowią niepowtarzalną manifestację piękna, chciałoby się powiedzieć — wprost metafizycznego. Niewielu jest nie wielu było artystów w różnych dziedzinach sztuki, którzy potrafili tak głęboko przemawiać do odbiorcy, którzy umieli tworzyć własną wizję świata. Liczą się oni do największych. Dar ten posiada w niebywałym stopniu Artur Rubinstein, który już ponad trzy ćwierci wieku fascynuje słuchaczy swoją nieporównaną grą.

Ostatni koncert Rubinsteina odbył się w Londynie z początkiem czerwca w zupełnie wyjątkowych okolicznościach. Wielki artysta przyjął zaproszenie wy-wójny i przesunięty obraz, co utrudnia mu czytanie i nawet rozpoznawanie twarzy osób, z którymi rozmawia. Jak dotąd niedomoga ta nie powstrzymywała go w przelewaniu swojej niepowtarzalnej osobowości artystycznej w dźwięki muzyki. Ale coraz trudniej przychodzi mu — jak mówił — panować nad klawiaturą.

Londyński koncert nie potwierdził tych obaw. Stał się olbrzymim, nowym sukcesem artystycznym Rubinsteina i niezapomnianym przeżyciem dla słuchaczy. Wszedł, a raczej wpadł szybkim, sprężystym krokiem na estradę i stanął przy fortepianie. Zerwała się długa, niemilknąca burza oklasków, którą powitano uwielbianego artystę. On zasiadł do czarnego Steinwaya i położył ręce na klawisze. I raptem nastąpiło milczenie absolutna cisza. Dopiero po dłuższej chwili popłynęły w tej ciszy miękkie, melodyjne tony Sonaty E-moll Beethovena. Finał tego utworu „con fuoco" odegrał z siłą wprost młodzieńczą. Ten jego ostatni koncert nie był „łabędzim śpiewem", jak podkreślił krytyk „Financial Times". To było pożegnanie o heroicznych wymiarach, wyraziste, mocne, o pełni wyrazu artystycznego. Upamiętniło ono jeszcze głębiej tego „największego i najpowszechniej uwielbianego muzyka naszej epoki". Podziw wzbudził „Karnawał" Schumana, w którym wirtuoz powstrzymał się od wszelkich zewnętrznych efektów i ornamentów i wyko-stępu na jubileuszu 75-lecia słynnego w świecie muzycznym „Wigmor Hallu", tej sali koncertowej, w której dawali recitale najwięksi artyści, pianiści, instrumentaliści i wokaliści przez ostatnich 75 lat. Plusze, marmury, alabastry i czerwone adamaszki Wigmor Hallu (nazwanego tak od ulicy w centrum Londynu, w którym się mieści ten budynek) odbijają nie tylko swym wyglądem od nowoczesnego stylu sal koncertowych, w których przeważa beton i szkło, ale tworzą równocześnie intymną, kameralną i akustycznie miękką atmosferę, jakby prywatnego salonu, chociaż sala mieści ponad 500 miejsc. W pokoju artystów wiszą portrety najsłynniejszych muzyków i wokalistów, którzy w pierwszych latach istnienia Wigmor Hallu tutaj występowali. Są między innymi takie imiona, ja Caruzo, Melba, Prokofiew, Casals, nał utwór z niewiarogodną wprost rzetelnością i prawdą. „Valces Nobles et Sentimentales" Ravela przepoił Rubinstein właściwą mu lekkością i poezją. Pod jego palcami tony przemieniały się w jakieś eteryczne tańce. I wreszcie nadszedł — Chopin! Etiuda F-moll op. 25, w której każda nuta tej potrójnej melodii zdawała się śpiewać, i Etiuda C-dur, op. 10. Wreszcie Nokturn -D-moll, chyba najbardziej przez Rubinsteina lubiany, bo najczęściej włączany do jego programów.

Recital miało kończyć Scherzo B-moll, ale Rubinstein, jakby nie zadowolony z własnego wykonania, dorzucił jeszcze wspaniały dar — „Valce Brillante" Chopina. I publiczność oszalała. Wszyscy poderwali się spontanicznie z miejsc, darząc artystę burzą długo niemilknących oklasków. Entuzjazm pokrywało tu wzruszenie i rozrzewnienie. Czyżby był to naprawdę koniec tych wzruszeń, tego tchnienia prawdziwego piękna, którym obdarzał Rubinstein swych słuchaczy przez tyle dziesiątków lat?! Dziękowano mu za natchnioną interpretację muzyki, która na szczęście pozostanie utrwalona na płytach. Rubinstein dziękował publiczności, i prosił o pamięć i poparcie dla Wigmor Hallu, który tyle zrobił dla kultury muzycznej świata. Mówił cicho, z wyraźnym polskim akcentem swojej angielszczyzny. Podkreśliła to niemal cała prasa. Dla nielicznych Polaków, którym dane było u-Elisa Schuman, Schnabel, Rachmaninow, Bachhaus i... Artur Rubinstein. Tylko jego jednego możemy dzisiaj jeszcze z tej plejady wielkości usłyszeć. I najwłaściwiej się stało, że właśnie jego koncert dano na jubileusz tego słynnego przybytku. I jeszcze jedno, — właśnie tutaj na estradzie Wigmor Hallu odbył się 1-ego maja, 1912 roku pierwszy występ młodego Artura Rubinsteina w Londynie. I obecnie, — jak nie do uwierzenia wieść niosła — koncertem tym żegnał się dobiegający dziewięćdziesiątki mistrz fortepianu z Londynem. Koncert jubileuszowy „Wigmor Hallu" stał się równocześnie pożegnalnym występem Rubinsteina. Ten nadzwyczaj żywotny młody duchem, pełen niewyczerpanej energii artysta cierpi na niedomogę wzroku. Jak to sam wyznał niedawno w wywiadzie prasowym, widzi często podczestniczyć w tym niezapomnianym wieczorze, dodawało to jeszcze uroku i wzruszenia. Koncert pożegnalny Rubinsteina w Londynie stawał się równocześnie jakby manifestacją polskiej sztuki, zwłaszcza gdy wielki polski artysta interpretował utwory Fryderyka Chopina. Przychodziły na myśl wiersze Norwida: **„a w tym coś grał, taka była prosta Doskonałości Peryklejskiej, Jak by starożytna która cnota, w dom modrzewiowy wiejski wchodząc, rzekła do siebie: Odrodziłam się w niebie... I była w tym Polska od zenitu Wszechdoskonałości dziejów... Polska przemienionych kołodziejów..."**

Trudno uwierzyć, by był to ostatni koncert w Londynie, a może w ogóle ostatni występ publiczny Rubinsteina. Chcemy ufać, że po wypoczynku, który spędzi on na pisaniu drugiej części swych „Wspomnień" znowu rozsypią się na klawiaturze brylanty spod jego rąk. Mimo długich lat pracowitego życia, pozostaje on nadal pełen energii i witalności. Zapytany niedawno, skąd bierze tyle sił, odpowiedział: „Kocham moją pracę, kocham muzykę, kocham moją rodzinę, kocham życie! J e s t e m c z ł o w i e k i e m s z c z ę ś l i w y m!"

Skłaniamy głowę z podziwem przed wielką sztuką Artura Rubinsteina i dziękujemy mu za tyle pięknych wzruszeń, którymi nas obdarzał!

Leopold Kielanowski

Orzeł Biały, lipiec — sierpień 1976

J. B. B A C H

M Y Ś L I

Nie ma takiego drugiego kraju jak Polska
w którym tak bardzo chce się żyć
w którym tak bardzo żyć nie można

x

Nie lubią gorzkich słów
słodyczą karmieni
przełknęliby może rycynus
gdyby
podać go z cukrem lub miodem
jak dzieciom
zapominają
że
nam nie chodzi
o przeczyszczenie
lecz
oczyszczenie

x

Człowiek łatwo przyzwyczaja się do dobrego
dlaczego więc tak trudno odzwyczaić go od złego?

x

Ułomność myśli, szarość pióra
komunistyczna literatura!

x x x

WYDAWNICTWA

Polskiej Fundacji Kulturalnej

9 Charleville Road, London W.14 9JL

AUTOR TYTUŁ	Stron	£	$
Baliński S. — Talizmany i wróżby	160	0.45	1.25
Bielatowicz J. — Literatura na emigracji	240	0.75	1.80
Bączkowska I. — Wróble noce	160	0.45	1.25
Bogusławski A. — Tu i tam	280	0.75	1.80
Czarnyszewicz F. — Chłopcy z Nowoszyszek	320	0.75	1.80
Chmielowiec M. — Bajki, prawdy, morały	240	0.75	1.80
Czermański Z. — Kolorowi ludzie	320	0.90	2.10
Czapscy J. i M. — Dwugłos wspomnień	160	0.60	1.50
Czuchnowski M. — Czarna koronka	320	0.75	1.80
Dobek C. — Skała nad jeziorem	160	0.45	1.25
Goetel F. — Patrząc wstecz	160	0.45	1.25
Grabowski Z. — Śpiew dziewcząt	160	0.45	1.25
Hemar M. — Im dalej w las	160	0.45	1.25
Jabłoński Z. — Nad rzeką Amen	160	0.45	1.25
Janta A. — Księga podróży, przygód i przypomnień	240	0.75	1.80
Jeśman C. — Listy z Ameryki	240	0.75	1.80
Kiersnowski R. — Młodość sercem pisana	160	0.45	1.25
Kiersnowski R. — Reportaż spod ciemnej gwiazdy	240	0.75	1.80
Konarski S. — Bomberaki, cacypupki, łapiduchy	160	0.45	1.25
Kowalewski J. — Miłość i hazard	160	0.45	1.25
Kowalska J. — Moje uniwersytety	256	0.75	1.80
Krzywicka I. — Mrok, światło i półmrok	240	0.75	1.80
Lasocki W. — Zwierzęta i żołnierze	160	0.45	1.25
Łobodowski J. — Terminatorzy rewolucji	317	0.90	2.10
Łobodowski J. — Rzeka graniczna	240	0.60	1.75
Mackiewicz J. — Pod każdym niebem	160	0.45	1.25
Malczewski R. — Późna jesień	160	0.45	1.25
Mauer J. — Liga ocalałych	240	0.75	1.80
Morawski K. — Na przełaj	160	0.45	1.25
Mostwin D. — Asteroidy	240	0.75	1.80
Naglerowa H. — Wierność życiu	240	0.75	1.80
Nowakowski Z. — Start Edmunda Sulimy	160	0.45	1.25
Pawlikowski M. K. — Brudne niebo	192	0.60	1.75
Pomian-Piątkowski B. — Sosny i Palmy	240	0.75	1.80
Pragier A. — Puszka Pandory	320	0.90	2.10
Przyborowski H. — Raport karyny	240	0.75	1.80
Rostworowski J. — Nasi ludzie	160	0.45	1.25
Sobotkiewicz S. — Czarnym szlakiem	320	0.75	1.80
Stahl Z. — Najazd od wschodu	256	0.75	1.80
Starzeński P. — Ostatni polscy rycerze	240	0.75	1.80
Starzeński P. — Trzy lata z Beckiem	300	0.90	2.40
Stypułkowski J. — Droga do wojska	160	0.45	1.25
Stypułkowski J. — O honor	160	0.45	1.25
Surynowa-Wyczółkowska J. — Koleżanka z ulicy Dobrej	200	0.75	1.80
Alf-Tarczyński — Włosiennica na jedwabiu	320	0.90	2.10
Tarnawski W. — Mój ojciec	160	0.45	1.25
Tyrmand L. — Cywilizacja komunizmu	300	0.90	2.10
Tomaszewski A. — Młodość została nad Obrą	240	0.75	1.80
Toporska B. — Na wschód od dzisiaj	240	0.75	1.80
Trościanko W. — Nike i Skarabeusz	320	0.90	2.10
Trościanko W. — Wiek klęski	446	1.10	3.00
Vincenz S. — Dialogi z Sowietami	320	0.75	1.80
Wasiutyński W. — Nowy świat	160	0.45	1.25
Wieniewski I. — Kalejdoskop wspomnień	160	0.45	1.25
Wierzyński K. — Cygańskim wozem	160	0.45	1.25
Wittlin T. — Modigliani — Cygan Montmartru, tom I	280	0.75	1.80
Wittlin T. — Modigliani — Książe Montparnasu, tom II	280	0.75	1.80
Zahorska S. — Warszawa — Lwów 1939	240	0.75	1.80
Zbyszewski K. — Wczoraj na wyrywki	160	0.45	1.25
Zbyszewski K. — Ktoś kto jest kimś innym	200	0.75	2.00

xxxxx NOTATKI SKANDYNAWSKIE xxxxx

KORESPONDENCJA Z OSLO

NIE WOLNO NAM ZAPOMNIEĆ

Pod takim hasłem odbyły się w Norwegii demonstracje w ósmą rocznicę agresji Układu Warszawskiego na Czechosłowację.

W sobotę 21.sierpnia br.odbyły się wiece w wielu miejscowościach i to w godzinach południowych. W Oslo na demonstrację, która się odbyła 24.8. przybyło około trzy i pół tysiąca osób. O 17.30 na Placu Uniwersyteckim było dość luźno, ale pół godziny później był już tłum ludzi. Około godziny szóstej wygłoszono przemówienie, a następnie jeszcze dwa inne. W pierwszym przypomniano, że 21.8. jest dniem,którego nie wolno nam zapomnieć, że w Czechosłowacji nadal znajduje się od tego czasu 70 tysięcy żołnierzy sowieckich wojsk okupacyjnych, a w więzieniach setki więzniów politycznych. Drugie przemówienie wygłosił jeden z uchodźców czechosłowackich, które zostało przetłumaczone na norweski. Następnie zabrała głos przedstawicielka norweskich związków zawodowych, które w dłuższym przemówieniu omówiła wystąpienia robotników polskich w czerwcu br. Przypomniała ona, że byli zabici i ranni, wymieniając miasta Radom, Warszawę i Płoc. Dalej mówiła o fali aresztowań robotników, którzy brali udział w strajkach i demonstracjach, oraz o zbrodniczych wyrokach jakie spadły na polskich robotników. Na zakończenie oświadczyła ona, że wybryki mafii rządzącej w Polsce "są dowodem istnienia w krajach podporządkowanych po II.wojnie Sowietom drapieżnego kapitalizmu panstwowego".

Przemówienie zostało nagrodzone brawami, odśpiewano "Warszawiankę" i zebrani ruszyli w kierunku przedstawicielstwa najbardziej pokojowego i humanitarnego kraju w układzie słonecznym, niosąc transparenty o treści : "Sowiety precz z Czechosłowacji", "Uwolnić więźniów politycznych w Czechosłowacji", "Pamiętamy Jana Palacha", "Popieraj narody Europy Srodkowo-Wschodniej w ich walce o niezależność", "Popieramy robotników Europy Srodkowo-Wschodniej w walce o socjalizm" i wiele innych. I tak z okrzykami: Sowiety precz z Czechosłowacji, dotarli wszyscy szczęśliwie pod ambasadę raju na ziemi, o którym świat się dowiedział dzięki prorokowi Leninowi.

Gdy pod naporem tłumu policjanci znaleźli oparcie na ogrodzeniu, jakiś czarnowłosy Mongoł ucharakteryzowany na Europejczyka ukazał się na moment w oknie na parterze i szybko znikł, gdy nieostrożnie zauważył: "My pamiętamy Jana Palacha".

Przed ambasadą sowiecką młody literat Jon Michelet przemówił przez megafony jeszcze raz do zebranych na temat imperializmu sowieckiego. Po skandowaniu różnych antysowieckich haseł, znowu odśpiewano "Warszawiankę" przy tysiącach wzniesionych pięści. Na tym zakończono tę udaną demonstrację.

Do Moskwy poszła zapewne wiadomość, że 24.sierpnia 1976 roku odbył się w Oslo wiec, na którym wyrażono gorące poparcie dla pokojowej polityki prowadzonej przez Sowiecki Sojuz, i podziękowanie społeczeństwa norweskiego za bezinteresowne wysiłki obrony Svalbardu przed zakusami imperializmu.

E.Mucha

ANDRZEJ JACHOWICZ xxxxx NOTATKI SKANDYNAWSKIE xxxxx

STO TYSIĘCY DLA WSCHODNIOEUROPEJCZYKA

W sierpniu br. ten i ów z nowoprzybyłych do Norwegii Polaków ni stąd, ni zowąd został zagadnięty o to jak zużytkował te sto tysięcy, które mu przekazano na urządzenie się w tym kraju. Kiedy zagadnięci twierdzili, że takowej sumy koron norweskich w życiu nie oglądali, i że wydatki na ich urządzenie nie przekroczyły kilku tysięcy, a w wielu przypadkach nie otrzymali nawet jednego grosza, pytający dawali do zrozumienia, że taką odpowiedź uważają za niesamczne żarty.

Skąd zrodziły się takie zapytania? Otóż okazało się, że ostatniego lipca br. w jednej z największych gazet norweskich ukazał się obszerny artykuł na temat uciekinierów ze Wschodu i opieki jaką rzekomo ich się otacza. Z artykułu, którego autor powołuje się na leadera Caritasu Ks.H.Taxta, wynika m.in., że na każdego uciekiniera ze Wschodniej Europy wydatkuje się ni mniej ni więcej jak sto tysięcy koron, i że każdy taki przybysz w ramach opieki Caritasu otrzymuje pracę i mieszkanie.

Artykuł stwarza wrażenie, że po dostaniu się pod skrzydła wymienionej organizacji, potrzebującym opieki, jej nie braknie. Artykuł jest ilustrowany budynkiem trzy piętrowym, a pod nim podpis, że w budynku tym mieszka przejściowo od 4 do 6 Wschodnioeuropejczyków. To, że zameldowanych jest tam również kilkadziesiąt "fremmearbeiderów" z Azji i Afryki, ani podpis pod zdjęciem, ani treść artykułu nie podają.

Warto przytoczyć dialog o prawnym statusie uciekinierów ze Wschodu, których w Norwegii nazywa się "avhopper ami" :

- Czy "avhopper a " można porównać z uciekinierem ? pyta dziennikarz.
- Nie. Oni nie mają statusu politycznego. Odpowiada Ks.H.Taxt. Tylko nieliczni otrzymują azyl polityczny. Avhoppere kommer pr. definisjon bare fra land bak jernteppet, co oznacza, że wg definicji termin ten stosuje się tylko do tych zza żelaznej kurtyny.

Artykuł, pomimo pokaźnej objętości, pomija wiele spraw milczeniem. Pozostaje się domyślać, jak to jest, że przy średniej wydatków rzędu 100 tysięcy nkr. na osobę dla wielu pomoc była równa zeru, a dla innych w granicach 5 - 10 tysięcy. Czy oznacza to, że koszty administracyjne pochłaniają aż 90 - 95 procent?

Znając jednak ścisłość wypowiedzi udzielającego wywiadu, nie bardzo można wierzyć w dokładność informacji przekazanych do druku. Niemniej jednak, skoro takowe wydrukowano, daje to podstawę do sprawdzenia ich wiarygodności. A swoją drogą szersza informacja na ten temat zainteresowałaby nie tylko autora niniejszej notatki.

Od redakcji:
Jesteśmy w posiadaniu artykułu Arve Nilsen: 50 gjennom jernteppet til Norge hvert aar" opublikowanego w czasopiśmie "Verdens Gang", Oslo, 31.7.1976.
Z treści można się tylko domyśleć, że cyfrę 100 tysięcy nkr.podał Ks.H.Taxt. Poza tym nie ma tam mowy o tym, że wychodźca otrzymuje tę sumę pieniędzy, a tylko, że adaptacja do warunków norweskich, znalezienie mieszkania i pracy pochłania tę sumę.
Chętnie opublikujemy szerszą informację na ten temat kierownictwa Caritas w Norwegii, co uważamy byłoby z korzyścią dla obu zainteresowanych stron.

● W dniu 14.sierpnia br.rozpoczęła swą działalność w Danii Delegatura Rządu RP na Obczyźnie,a w niedzielę 15.8. w dniu Święta Żołnierza została odprawiona Msza św. w intencji poległych Obrońców Polski.
Mszę św. i homilię wygłosił w kościele św.Anny w Kopenhadze Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Danii.
We Mszy św. wzięli udział prócz licznej rzeszy wiernych, Delegat Rządu RP w Danii i przedstawiciele organizacji niepodległościowych w Danii.

● Do zarządu Fundacji Kulturalno-Oświatowej Związku Wolnych Polaków w Danii wybrany został p.Kazimierz Ryba.

● Naczelny Komitet Obywatelski Wolnych Polaków w Danii odbył dnia 14.8.76 swe doroczne plenarne posiedzenie, na którym m.in. wysłuchano sprawozdania za 1975/76 oraz podjęto decyzje dotyczące spraw finansowych i organizacyjnych.

● Komitet Katyński w Sztokholmie wydał w zwiazku z rocznicą paktu Mołotow-Ribbentrop z 23.sierpnia 1939 r. w wyniku którego nastąpił IV.rozbiór Polski - ulotkę w języku szwedzkim, którą kolportowano w Szwecji.

● W dniu 27.8.odbyło się w "Borgerens Hus" przy Rosenborggade w Kopenhadze spotkanie z prof.W.Sukiennickim/USA/, który mówił na temat: Polska Ambasada w Kujbyszewie. Prelegent okazał się krytykiem gen.W. Sikorskiego, słabo zorientowanym w roli gen.Langnera we Lwowie w 1939 roku oraz ge.W.Andersa w okresie tworzenia Armii Polskiej na Wschodzie.
Spotkanie, w którym wzięło udział ca 40 osób organizował p.Olgierd T.Zalewski.

● W nocy z 27/28.8. aresztowano ze środowiska polsko-żydowskiego w Kopenhadze sześć osób podejrzanych o przemyt, kradzież i paserstwo oraz utrzymywanie kontaktów ze statkami PRL wpływającymi do portów duńskich.

Komitet Katyński w Sztokholmie wydał w lipcu br. Biuletyn Informacyjny nr 2, w którym m.in.informuje odwiedzaniu Pomnika Katyńskiego przez rodaków z USA,Australii i W.Brytanii.

● W dniu 26.8. odbyło się zebranie zarządu Biblioteki Polskiej ośrodka PMK w Kopenhadze. Obowiązki z-cy kierownika objęła p.M. Kruszewska.
Biblioteka i czytelnia jest czynna po przerwie wakacyjnej w każdy czwartek od 18 - 20, oraz w każdą drugą i czwartą niedzielę miesiąca po nabożeństwie w j.polskim.

● 1.września odbyło się zebranie Skarbu Narodowego w Danii, na którym podano do wiadomości o zmianach organizacyjnych i omawiano plan pracy na 1976/77. Na zebraniu podjęto m.in. uchwałę o podziale funduszu na rok 1976 oraz apel w sprawie zwiększenia ilości członków.

● Z dniem 6.września nowym duszpasterzem dla Polaków w Odense na wyspie Fionii został Ks.Dr W.Zdunek.

● Rada Duszpasterska w Kopenhadze odbyła w dniu 10.9.pod przewodem Ks.J.Dudka posiedzenie, na którym omawiano sprawy bieżące katolików polskich w okręgu Kopenhagi.
Sprostowanie dot.składu Rady podajemy w rubryce "Od redakcji".

● W sobotę dnia 18.9. o godz.10.30 nastąpiło rozpoczęcie nauki w Szkole Wychowania Religijnego w Kopenhadze.
Młodzież została podzielona na 4 grupy. Ogółem zgłosiło się na bieżący rok szkolny 30 chłopców i dziewcząt.

● We wrześniu br.powróciła do Kopenhagi po 28 latach pracy na Islandii Siostra Anna, która od roku 1928 r.pracowała w szkolnictwie wyznaniowym/wśród Polaków/Danii

...så började II världskriget.

23.8.1939 MOSKVA



Förslag till ny fana för de samverkande nazistiska och bolsjevikiska diktaturerna.
"Le Rire", Frankrike.

HITLER-STALIN

...med pakt mellan Tyskland och Sovjet

...med äktenskap mellan två sorters socialism:

NATIONALSOCIALISM och MARXISTISK SOCIALISM...

EPILOG:

...efter brytningen med Hitler vände sig grosshandlaren i mord, Josif Stalin, till västmakterna om hjälp. Som tack för 30 000 000 000 dollar och lite till ordnade han i intimt samarbete med sin välgörare UNCLE SAM ett nytt bedrägeri:

JALTA

KRONIKA ŻAŁOBNA

21.06.76 zmarł w Londynie w wieku lat 70 Juliusz Mieroszewski, publicysta i stały współpracownik Kultury w Paryżu.

W dniu 27.6.76 zmarł w Londynie Stanisław Rądziwiłł, syn wybitnego działacza konserwatywnego Janusza ks.Radziwiłła.

1.7.1976 zmarła w Poznaniu w wieku 80 lat Marie Janta-Połczyńska żona min.Rolnictwa Rządu RP Leona, który był przewodniczącym Pomorskiego Komitetu Floty Narodowej, który m.in. zakupił żaglowiec "Dar Pomorza". Maria Połczyńska była matką chrzestną statku

21.7.76 zmarł nagle w Londynie, w wieku 80 lat dr med.Józef Held który w czasie wojny był lekarzem gen W.Sikorskiego, wielki społecznik, niezmiernie popularny wśród emigracji polskiej.

24.7.76 w szpitalu polskim w Penley w W.Brytanii zmarł w wieku 90 lat prof. Dr med.i Dr prawa, Adam Pragier, działacz PPS, min. Informacji w rządzie T.Arciszewskiego, współpracownik Wiadomości.

25.7.76 zmarł nagle w Hiszpanii w wieku 75 lat Jan Ćwikliński, b.kapitan "Batorego", który po wybraniu wolności był kapitanem ufundowanego przez Polonię statku "Wolna Polska" kursującego na trasie Ameryka-porty zachodnioeuropejskie. Załogę statku stanowili polscy marynarze emigranci. Kpt.J.Cwiklinski zapisał w testamencie 10 tys.dolarów na P.O.S.K w Londynie.

26.8.1976 zmarł w Warszawie Roman Abraham, generał brygady, doktor praw, obrońca Lwowa w 1920 r., dowódca Wielkopolskiej Brygady Kawalerii i grupy operacyjnej w kampanii wrześniowej, urodzony we Lwowie 28.lutego 1891 roku.

5.9.76 zmarła w Londynie Wanda Pełczyńska, kurierka I.Brygady Józefa Piłsudskiego, uczestniczka walki w wojnie 1919-20, więzień polityczny NKWD w Wilnie 1940-41,żołnierz Armii Krajowej, kawaler Krzyża Virtuti Militari.

W X.ROCZNICĘ ZGONU GEN.TADEUSZA BORA-KOMOROWSKIEGO

Dnia 24.8.mija 10. rocznica zgonu śp.gen.T.Bora-Komorowskiego, b.dowódcy Armii Krajowej. Nazwisko zmarłego otoczone było legendą w okrutnych latach okupacji. Było także symbolem walki o wolność i hasłem do wytrwania dla całego narodu. Był za życia otoczony czcią i wielkim szacunkiem, a w kołach akowskich, wśród jego żołnierzy, którzy mu służyli wiernie i nigdy nie opuścili, był ukochanym wodzem i dowódcą: w latach walki z najeźdzcą hitlerowskim, jak i w latach tułaczej pielgrzymki na emigracji. Zmarły służył ojczyźnie całym swym życiem.

Jego niespodziewana przed 10 laty śmierć okryła żałobą nie tylko b.żołnierzy Armii Krajowej, znajdujacych się poza Krajem, ale również wszystkich Akowców w Kraju. Nic dziwnego, że pogrzeb Jego stał się wielką manifestacją, której nigdy nie zapomnimy.

Żołnierze Armii Krajowej apelują do Koleżanek, Kolegów i do społeczeństwa o wzięcie udziału w Apelu Poległych, dnia 24.sierpnia o godz.18 na cmentarzu Gunnersbury w Londynie dla oddania hołdu b.dowódcy i b.przewodniczącemu Rady Naczelnej Koła AK i jego żonie śp.Irenie Komorowskiej.

Koło b.Żołnierzy
Armii Krajowej

OD REDAKCJI



Długie, piękne słoneczne tegoroczne lato wpłynęło prawdopodobnie na pomyłki i pominięcia jakie zakradły się w Kronice nr 7/8, za które wszystkich naszych Czytelników serdecznie przepraszamy. A oto one:

Ks.J.Dudek zwrócił nam uwagę na pomyłki jakie zaszły w podanym przez nas/bez uzgodnienia/ składzie Rady Duszpasterskiej.Prawidłowy skład Rady jest następujący: Maria Godłowska, Henryk Kaczmarek, Marianna Kostrzewa, Marta Kruszewska, Siostra Leopoldyna, Włodzimierz Ostrowski i Tadeusz Panek.

Przepraszamy wszystkie zainteresowane osoby.

....

Przy przedruku notatki o Cz.Słanii ze Sztokholmu/s.28/ opuściliśmy dane dotyczące źródła: Berlingske Tidende z 29.5.1976 r

....

Na s.30 w "Znokautowanej olimpiadzie" podaliśmy, że Borys Oniezenko jest szpadzistą, a faktycznie został on zdyskwalifikowany dożywotnio jako pięcioboista nowoczesny.

KALENDARZ HISTORYCZNY

KALENDARZ HISTORYCZNY

11.10.1779 śmierć K.Pułaskiego pod Savanah; 1969 r. śmierć gen.K.Sosnkowskiego w Kanadzie

12.10.1840 urodziła się H.Modrzejewska

15.10.1817 śmierć T.Kościuszki w Solurze

17.10.1849 śmierć F.Chopina

19.10.1813 śmierć Ks.J.Poniatowskiego

24.10.1795 trzeci rozbiór Polski przez Rosję, Prusy i Austrię

31.10.1940 koniec bitwy powietrznej o W.Brytanię z udziałem lotnictwa polskiego

1.11.1918 początek obrony Lwowa

2.11.1918 powstanie jednolitej polskiej organizacji harcerskiej

6.11.1860 urodził się I.J.Paderewski

10.11.1444 bitwa pod Warną

11.11.1918 J.Piłsudski obejmuje władzę, Święto Niepodległości

14.11.1308 rzeź Polaków w Gdańsku przez Krzyżaków

20.11.1925 śmierć S.Żeromskiego

22.11.1918 zwycięski koniec obrony Lwowa

26.11.1855 śmierć A.Mickiewicza

28.11.1627 zwycięska bitwa morska ze Szwedami pod Oliwą

Adres Wydawnictwa i Redakcji: Box 1806 Dk-2300 Copenhagen S., Denmark.Konto Postgiro Nr 220 55 06. Za treść publikacji podpisanych odpowiedzialność ponoszą autorzy.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ogłoszenia organizacji niepodległościowych zamieszcza się bezpłatnie. Prenumerata roczna dkr.40; półrocznie dkr.20; Cena egzemplarza dkr.4; Abonenci z poza Skandynawii opłacają dodatkowo porto wg taryfy.
Redaktor Michał W.Zbąski